

Święto Miłosierdzia Bożego

„Pragnę, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była Świętem Miłosierdzia. Święto to wyszło z wnętrzości miłosierdzia mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu mojemu – dostąpi go. W tym dniu kapłani będą mówić ludziom o wielkim i niezgłębionym miłosierdziu moim”.

Wybór pierwszej niedzieli po Wielkanocy, która kończy oktawę Zmartwychwstania Pańskiego, wskazuje na ścisły związek między wielkanocną tajemnicą Odkupienia a Świętem Miłosierdzia. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa są bowiem największym objawieniem miłości miłosiernej Boga. Dzieło odkupienia owocuje i ujawnia się w sakramentach świętych, o których mówi liturgia Święta Miłosierdzia. Chrzest, sakrament pokuty, Eucharystia są niewyczerpanymi źródłami Miłosierdzia Bożego. Dlatego liturgia tej niedzieli jest szczytem uwielbienia Boga w tajemnicy Miłosierdzia.

Święto Miłosierdzia Bożego ma być nie tylko dniem szczególnej czci Boga w tej tajemnicy, ale także dniem łaski dla wszystkich ludzi, zwłaszcza grzeszników. Tak więc ranga tego święta polega także na tym, że nawet ci, którzy dopiero w tym dniu się nawracają, mogą otrzymać przebaczenie grzechów oraz wyprosić wszelkie łaski, jeśli one są zgodne z wolą Bożą. Szczególnymi adresatami tego święta są grzesznicy, zwłaszcza ci najbardziej zatwardziali. Aby skorzystać z tych wielkich darów, trzeba wypełnić warunki nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, tzn.: pokładać ufność w Panu Bogu, pełnić uczynki miłosierdzia, być w stanie łaski uświęcającej i przystąpić do Komunii św. *„Jestem miłością i miłosierdziem samym” – mówił o sobie Jezus, prosząc siostrę Faustynę, żeby ogłosiła to orędzie całemu światu. Pan Jezus wskazał siostrze Faustynie pięć sposobów, w jaki ludzie mogą wypraszać zbawienie dla siebie i całego świata.* Koronkę do Miłosierdzia Bożego, modlitwę przed obrazem Jezusa Miłosiernego z napisem: „Jezu, ufam Tobie”, modlitwę w godzinie konania Chrystusa na krzyżu, zwaną Godziną Miłosierdzia (godz. 15.00), obchodzenie święta Miłosierdzia i szerzenie czci Miłosierdzia Bożego modlitwą, słowem i czynem. Dziś w Święto Miłosierdzia Bożego do każdego z nas przychodzi Jezus i mówi „Pokój wam”.

Oznacza to wezwanie do pokonywania w sobie wszelkich naszych lęków związanych z niepewnością, z nieprzewidywalnością nas samych i drugiego człowieka. Owo pozdrowienie brzmi w Niedzielę Miłosierdzia w szczególny sposób. Wewnętrzny pokój możliwy jest tylko wtedy, gdy nie ma w sercu żadnych obaw, lęków, strachu. Jest to jednak możliwe tylko w sytuacji, w której człowiek zaufa Bożemu Miłosierdziu i wyzna: Jesteś Panem moim, Bogiem moim; chcę z Tobą układać swoje życie. Tylko w ten sposób można nauczyć się walki ze współczesnymi lękami. Jedyny „strach”, który można w sobie pielęgnować, to obawa, aby nie minąć się z Bożym Słowem, Bożą Wolą! Módlmy się więc często wezwaniem: „Jezu ufam Tobie” – nie pozwól mi Ciebie zawieść. Tylko tego się obawiam!

Kalendarium na kwiecień 2013 r.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja ogólna: Aby publiczne wyznawanie wiary i modlitwa były dla wiernych źródłem życia.

Intencja misyjna: Aby Kościoły partykularne na terytoriach misyjnych były znakiem i narzędziem nadziei i zmartwychwstania.

1 IV	Poniedziałek w oktawie Wielkanocy. Dz 2, 14. 22-33; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1); Ps 118 (117), 24; Mt 28, 8-15;
2 IV	Wtorek w oktawie Wielkanocy. Dz 2, 36-41; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 5b); Ps 118 (117), 24; J 20, 11-18;
3 IV	Środa w oktawie Wielkanocy. Dz 3, 1-10; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 8-9 (R.: Ps 33 (32), 5b); Ps 118 (117), 24; Łk 24, 13-35;
4 IV	Czwartek w oktawie Wielkanocy. Dz 3, 11-26; Ps 8, 2 i 5. 6-7. 8-9 (R.: por. 2ab); Ps 118 (117), 24; Łk 24, 35-48;
5 IV	Piątek w oktawie Wielkanocy. Dz 4, 1-12; Ps 118 (117), 1 i 4. 22-23. 24-25 (R.: por. 22); Ps 118 (117), 24; J 21, 1-14;
6 IV	Sobota w oktawie Wielkanocy. Dz 4, 13-21; Ps 118 (117), 1 i 14. 15-16. 18 i 21 (R.: por. 21a); Ps 118 (117), 24; Mk 16, 9-15;
7 IV	Druga Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego. Dz 5, 12-16; Ps 118 (117), 1 i 4. 13-14. 22 i 24 (R.: por. 1a); Ap 1, 9-11a. 12-13. 17-19; J 20, 29; J 20, 19-31;
8 IV	Poniedziałek. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Iz 7, 10-14; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 11 (R.: 8a i 9a); Hbr 10, 4-10; J 1, 14ab; Łk 1, 26-38;
9 IV	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 4, 32-37; Ps 93 (92), 1. 2 i 5 (R.: por. 1a); J 3, 15; J 3, 7-15;
10 IV	Środa. Dzień powszedni. Dz 5, 17-26; J 3, 16; J 3, 16-21;
11 IV	Czwartek. Dzień powszedni. Dz 5, 27-33; Ps 34 (33), 2 i 9. 17-18. 19-20 (R.: 7a); J 20, 29; J 3, 31-36;
12 IV	Piątek. Dzień powszedni. Dz 5, 34-42; Ps 27 (26), 1. 4. 13-14 (R.: por. 4ab); Mt 4, 4b; J 6, 1-15;
13 IV	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Marcina I, papieża i męczennika. Dz 6, 1-7; Ps 33 (32), 1-2. 4-5. 18-19 (R.: por. 22); J 6, 16-21;
14 IV	Trzecia Niedziela Wielkanocna. Dz 5, 27b-32. 40b-41; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6ab. 11 i 12a i 13b (R.: 2a); Ap 5, 11-14; por Łk 24, 32; J 21, 1-19J 21, 1-14;
15 IV	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dz 6, 8-15; Ps 119 (118), 23-24. 26-27. 29-30 (R.: por. 1a); Mt 4, 4b; J 6, 22-29;
16 IV	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 7, 51-59; 8, 1; Ps 31 (30), 3cd-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab; J 6, 35; J 6, 30-35;
17 IV	Środa. Dzień powszedni. Dz 8, 1b-8; Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a (R.: por. 1); J 6, 40; J 6, 35-40;
18 IV	Czwartek. Dzień powszedni. Dz 8, 26-40; Ps 66(65), 8-9. 16-17. 19-20 (R.: por. 1); J 6, 51; J 6, 44-51;
19 IV	Piątek. Dzień powszedni. Dz 9, 1-20; Ps 117 (116), 1. 2 (R.: por. Mk 16, 15); J 6, 54; J 6, 52-59;
20 IV	Sobota. Dzień powszedni. Dz 9, 31-42; Ps 116B (115), 12-13. 14-15. 16-17 (R.: por. 12; J 6, 63b. 68b; J 6, 55. 60-69;

21 IV	Czwarta Niedziela Wielkanocna. Dz 13, 14. 43-52; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Ap 7, 9. 14b-17; J 10, 14; J 10, 27-30;
22 IV	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dz 11, 1-18; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4 (R.: por. Ps 42 (41), 3a); J 10, 14; J 10, 1-10;
23 IV	Wtorek. Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika. Dz 1, 3-8; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Flp 1, 20c-30; J 12, 26; J 12, 24-26;
24 IV	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Fidelisa z Sigmaringen, prezbitera i męczennika, albo św. Jerzego, męczennika. Dz 12, 24 – 13, 5a; Ps 67 (66), 2-3. 4-5. 6 i 8 (R.: por. 4); J 8, 12b; J 12, 44-50;
25 IV	Czwartek. Święto św. Marka Ewangelisty. 1 P 5, 5b-14; Ps 89 (88), 2-3. 6-7. 16-17 (R.: por. 2a); 1 Kor 1, 23-24; Mk 16, 15-20;
26 IV	Piątek. Dzień powszedni. Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-11 (R.: 7); J 14, 6; J 14, 1-6;
27 IV	Sobota. Dzień powszedni. Dz 13, 44-52; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4 (R.: por. 3c); J 6, 63b. 68b; J 14, 7-14;
28 IV	Piąta Niedziela Wielkanocna. Dz 14, 21-27; Ps 145 (144), 8-9. 10-11. 12-1a3b (R.: por. 1); Ap 21, 1-5a; J 13, 34; J 13, 31-33a. 34-35;
29 IV	Poniedziałek. Święto św. Katarzyny Sieneńskiej, dziewicy i doktora Kościoła. 1 J 1, 5 – 2, 2; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8-9. 13-14. 17-18 (R.: por. 1a); Por. Mt 11, 25; Mt 11, 25-30;
30 IV	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piusa V, papieża. Dz 14, 19-28; Ps 145 (144), 10-11. 12-13ab. 13cd i 21 (R.: por. 12a); J 3, 15; J 14, 27-31a;

Przysłowia kwietniowe

6 kwietnia - Kornelii.

- Gdy Kornelia łaskawa, stodoła czubata, piwnica za mała.

7 kwietnia - Rufina.

- Dobrze, gdy od Rufina praca w polu się zaczyna.

8 kwietnia - św. Januarego.

- Jak św. January zęby szczerzy - rolnik mu nie wierzy.

9 kwietnia - św. Marcelego.

- Św. Marceli pogodę maja dzieli.

10 kwietnia - św. Makarego.

- Ile słońca w dzień św. Makarego, tyle ciepła wrześnieowego.

11 kwietnia - św. Filipa.

- Deszczyk ciepły w dzień św. Filipa - wcześniej rozkwitnie lipa!

12 kwietnia - św. Juliusza.

- Jak św. Juliusz dzień cały znosi, taką pogodę maj przynosi!

14 kwietnia - św. Justyna.

- Od św. Justyna siew się zaczyna.

15 kwietnia - św. Damiana.

- Od chmurnego, deszczowego św. Damiana może być w pogodzie zmiana.

17 kwietnia - św. Klary.

- Gdy dzień św. Klary pełen pogody, nie wrócą wiosenne wichry i chłody.

18 kwietnia - św. Apoloniusza.

- Od św. Apoloniusza zieleń się rusza.

19 kwietnia - św. Tymona.

- Mak na św. Tymona, miesiączek w kole, za trzy dni woda w dole.

- 20 kwietnia - św. Agnieszki.
- Św. Agnieszka ptakom przyjazna lubi przychówek w bocianich gniazdach!
- 21 kwietnia - św. Feliksa.
- Gdy św. Feliks słońcem świat ogrzeje, rolnik w żniw porę się radośnie śmieje!
- 22 kwietnia - św. Łukasza.
- Gdy św. Łukasz przybędzie, zielono już będzie.
- 23 kwietnia - św. Wojciecha.
- Gdy na św. Wojciecha z nieba deszczyk kapie, rolnik się napracuje i grosza natapie!
- 24 kwietnia - św. Jerzego.
- Kiedy św. Jerzy skryje przepiórkę w życie, będzie zboża obficie!
- 26 kwietnia - Marzeny.
- Marzena często oszukuje i młodą zieleń śniegiem posypuje.
- 27 kwietnia - św. Zyty.
- Gdy św. Zyta nie widzi żyta, będzie droga okowita.
- 28 kwietnia - św. Ludwika.
- Od dnia św. Ludwika śpiewają słowiki.
- 29 kwietnia - św. Ryty.
- Od św. Ryty łąn zielenią przykryty.
- 30 kwietnia - św. Józefata
- Od św. Józefata pełna słońca chata.

opracował Jacek Kwiatkowski

źródło: www.niedziela.pl; www.rozaniec.eu

Szczęść Boże!

Pozdrawiam wszystkich parafian serdecznie, z pięknych terenów a przede wszystkim z gorących terenów Ameryki Środkowej! Za kilka dni wyruszam do małej wioski indiańskiej pomóc w przygotowaniu i poprowadzeniu Niedzieli Palmowej, całego Wielkiego Tygodnia, Triduum, jak i samych Świąt Wielkanocnych. Wiąże się z tym sporo pracy i wyzwań (pierwszy raz coś takiego przygotowuję i będę prowadzić, gdyż mój staż w kapłaństwie jest bardzo krótki) i pewnie dużo radości oraz satysfakcji. Korzystając z ostatnich chwil bycia w cywilizacji, chcę złożyć Wam wszystkim najserdeczniejsze życzenia, by ten okres Wielkiego Tygodnia pomógł Wam w skupieniu przeżyć wraz z Jezusem, krok po kroku, co On przeżywał i czuł, by jeszcze lepiej zrozumieć, jaką ofiarę złożył z Siebie za nasze



grzechy, a po Jego śmierci, oczekując z nadzieją na przyjście Zmartwychwstałego Chrystusa, by wyśpiewać razem uroczyste Alleluja!!!

Szczęść Boże.

*Z pozdrowieniami
i życzeniami o. Gabriel
Szewczyk SVD*

HYMN DO BIBLII

Bądź pozdrowiona
I pochwalona,
I błogosławiona
Biblio,
Stworzona przed Stworzeniem
Gdy nic jeszcze nie było stworzone,
Przed czasem,
Gdy czasu nie było,
Przed przestrzenią,
Gdy przestrzeni nie było,
A Duch Boży unosił się
Nad szaleństwem i zamętem pustki.

Powstałaś z gorącego oddechu Pana,
Z Jego rozpalonego tchnienia,
Z Jego głosu,
Będącego istotą,
Zalążkiem i kielkiem
Wszechbytu,
Biblio,
Ziemio wiecznych wulkanów,
Gorących źródeł
I kipiących gejzerów
Bijących z głębi Wiekuistego,
Księgo,
Potężny łądzie
Wyrzucony na powierzchnię niewidzialnych wód
Wybuchem wrzącej lawy
Zastygłej w niebotyczne góry,
Księgo,
Do której codziennie wracam
Coraz uboższy o świat
I coraz bogatszy
O ciebie
O ciebie
O ciebie
Kosmiczny monologu Boga.
Na skrzyżowaniu niezliczonych czasów
Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość
Są tylko ich znikomym odpryskiem -
Pan wywiódł cię ze swej pamięci

Na użytek ludzkiego umysłu,
W miarę rozległego i w miarę ciasnego,
I według prawideł,
Rządzących nieporadnością ludzką,
Pomniejszył niewyraźne do wymiarów wyraźnych,
Niewidzialne do wymiarów widzialnych,
I tam gdzie i te wymiary
Okazały się niedostępne dla człowieka,
Stworzył
Symbole,
Podobieństwa,
Przypowieści
I obrazy,
i uczynił je
Służebnicami ludzkiej nieporadności,
Usiłując wyrazić niewyraźne.

Wtedy Pan ukształtował twoje gardło,
Wyrzeźbił twoje podniebienie
Na podobieństwo niebieskiego sklepienia,
Twoim wargom i językowi
Dał umiejętność tworzenia dźwięków
I tchnąwszy w ciebie swój Głos
Uczynił go Głosem twoim,
Głosie,
Głosie,
Widzialny Głosie,
Wyłaniający się spoza gór Moabu,
Wschodzący zza piasków pustyni,
Pierwszym werselem Genesis
Bareszit bara Elohim,
Świętym początku liter,
Zalążkiem zdań, rozdziałów i ksiąg,
Które w rytmie Bożego oddechu
Posuwają się równocześnie
We wszystkich kierunkach
Jak wóz chwalebego Tronu,
Gdy go na ziemi chaldejskiej
Nad rzeką Kebar
Ujrzał w zachwyceniu
Przerażony Ezechiel.

O Biblio,
Biblio,
Biblio,
Stolico Pana,
Wschodząca nad szaleństwem bezładu
I przepaściami zamętu,
Módl się za tych, którzy w ciebie wierzą,
I za tych, którzy o tobie wątpią,
Módl się za tych, którzy cię czytają,
I za tych, którzy nie umieją cię czytać,
Módl się za tych, którzy cię wielbią,
I za tych, którzy na ciebie plwają,
Módl się za tych, którzy cię znaleźli,
I za tych, którzy nie umieją cię znaleźć,
Módl się za tych, którzy żyć bez ciebie nie mogą,
I za tych, którym nie jesteś potrzebna do życia,
módl się za tych, dla których jesteś Prawdą,
I za tych, dla których jesteś zbiorem
Orientalnych baśni,
Módl się za nami,
Biblio,
Która trwać będziesz do końca czasów,
Aż w Dniu Ostatecznym,
Wyznaczonym i utwierdzonym,
Wrócisz za góry Moabu
I za wydmy pustynne,
Tam gdzie przebywałaś przed Stworzeniem,
Gdy nic jeszcze nie było stworzone,
Do miejsca bez miejsca,
Do czasu bez czasu,
Ty,
Pozdrowiona,
I pochwalona,
I błogosławiona,
Księgo,
Księgo,
Księgo,
ocieniona przez Boga,
Matko ukrzyżowanego Mesjasza

XXV Marcinkowicka Droga Krzyżowa

W dzień z góry oznaczony w kalendarzu liturgicznym, czyli w b.r. 22 marca (piątek przed Niedzielą Palmową) zgromadzili się pielgrzymi w Kaplicy zwanej Dworską, wokół niej i wprost na drodze.

Wymarsz poprzedził obrzęd Komunii Św.

Jak zwykle, ks. proboszcz J. Babicz, który powołał to nabożeństwo i czuwa nad nim od początku, powitał zebranych Bożym pozdrowieniem i wyjaśnił, że scenierię obmyśliło tym razem Niebo. Pogoda iście marcowa – śnieg i wiatr – uniemożliwiła wprowadzenie scen pasyjnych, ograniczyła śpiew zespołów i solistów, nie było słycać hejnału.

Mimo tych niesprzyjających warunków w drogę wyruszyli wierni z parafii i spoza niej: starsi, w sile wieku, młodzi i dzieci, w pojedynkę, w grupach rodzinnych, pobożnie. Rozważania pasyjne przygotowali i czytali poproszeni przez ks. J. Babicza ludzie - z sugestią, aby mieściły się w Roku Wiary i w hasła duszpasterskim: Być solą ziemi.

St. I – Łucja Wróbel

St. II – Jan Mikulski

St. III – Ewa Pycha

St. IV – Małgorzata Zapart

St. V – Małgorzata Jacak

St. VI – Magdalena Czop

St. VII – Katarzyna Bobak

Kmieciak St. VIII – Marta Gródek- Piotrowska

St. IX – Paweł Tyrkiel

St. X – Elżbieta Leśnik

St. XI – Tadeusz Romański

St. XII – diakon Albert Adamczyk

St. XIII – Alicja Chronowska

St. XIV – Tomasz Smoleń

St. XV – Zenon Tabor, czytał ks. Andrzej

Śpiewem i graniem wielbili Boga: Celina Pacholarz, Tomasz Czop, Małgorzata Mróz, Paweł Pacholarz.

Przewodnik - Andrzej Piszczek

Nagłośnienie - Stefan Olszak

Ł.W.

MARCINKOWICE. Z JEZUSEM NA OSIOŁKU WOKÓŁ KOŚCIOŁA

Triumfujący Jezus na osiołku na wózku, ciągniętym przez dzieci w strojach lachowskich objechał dzisiaj wokół kościoła w Marcinkowicach. W procesji za Jezusem szedł ks. prałat Józef Babicz z wikariuszami, a dalej wielki tłum parafian. Wiele osób niosło palmy wielkanocne. W wszystko przy wtórce pieśni: „Chrystus Królem!”

Podczas Sumy fragment Ewangelii św. Mateusza o męce i śmierci Jezusa na krzyżu odśpiewali pięknie na głosy członkowie parafialnego Chóru im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki pod dykcją Marzeny Pikuly, co trwało dobre pół godziny.

Po mszy odbył się parafialny konkurs palm wielkanocnych. Przyniesiono do kościoła ok. 50 palm: dużych, średnich i

małych. Każde drzewko opisane, do kogo należy. Ustaliliśmy, że największa, 11-metrowa palma była dziełem Marii Sikorskiej z rodziną. Palmy oceniało jury składające się z nauczycielek miejscowych szkół i redakcji parafialnego pisma „Nasza wiara”: Magdalena Kotkowska (przewodnicząca), Łucja Wróbel, Marta Gródek – Piotrowska, Elżbieta Samek i Beata Karbowskiak.

- Ważne jest aby palma została wykonana w tradycyjny sposób, z naturalnych materiałów: wikliny, ziół, traw, bukszpanu, barwinku i bibuły – wyjaśniała szefowa jury.

Komisja miała twarde orzechy do zgryzienia, bo brzydkich palm w tym kolorowym gąszczu nie było. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w środę. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne i to nie były jakie, wśród sponsorów konkursu jest m.in. Fundacja Sądecka.

Następnie, w środę w Marcinkowicach odbędzie się gminny konkurs palm

wielkanocnych dla wszystkich sołectw rozległej gminy Chelmiec.

Dodajmy, że w miniony piątek odbyła się jubileuszowa, bo 25. Marcinkowicka Droga Krzyżowa w plenerze. Z powodu zamieci śnieżnej i tęgiego mrozu zastrużyła na miano ekstremalnej.

– Myślałem już o odwołaniu po raz pierwszy Drogi Krzyżowej, ale ludzie by mi nie darowali – opowiada ks. Babicz. W ostatniej chwili parafii pomogła gmina. Wójt Bernard Stawiarski posłał w piątek po południu do Marcinkowic spychacz i piaskarkę, które torowały drogę pątnikom, idącym za krzyżem naturalnej wielkości, niesionym przez młodzież.

– To była prawdziwa Droga Krzyżowa. Pomimo tak niesprzyjającej aury wzięło w niej udział około 600 osób, tyle obrazków rozdali ministranci – mówi z dumą proboszcz marcinowickiej wspólnoty.

(HSZ),

Przedruk z Sądeczanina



SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze Naszej Wiary pojawiła się błędna informacja. Znalazła się w wywiadzie na temat działalności Gimnazjalnego Oddziału Caritas. Zamiast tytułu przedstawienia danego w maju 2012 - Gwiazda Ludu - powinno być - Obrazy z życia ks. Jerzego Popiełuszki. Za pomyłkę przepraszamy Panią Reżyser i Wykonawców.

redakcja

LITANIA o świętym Wojciechu, Arcybiskupie i Męczenniku. (1897 r.)

Kyrie elejson, Chryste elejson. Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas! Chryste wysłuchaj nas!
Ojcie z nieba Boże! Zmiłuj się nad nami!
Synu Odkupiciela świata Boże! Zmiłuj się nad nami!
Ducha św. Boże! Zmiłuj się nad nami!
Święta Trójco jedyny Boże! Zmiłuj się nad nami!
Święta Maryo! **Módl się za nami!**
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Św. Wojciechu, patronie nasz.
Św. Wojciechu, męczenniku i wyznawco.
Św. Wojciechu, Czeskiej ziemi Biskupie,
Św. Wojciechu, wszelkimi cnotami ozdobiony,
Św. Wojciechu, mężu według serca Bożego,
Św. Wojciechu, dobrym przykładem owieczkom swoim przyświecający,
Św. Wojciechu, pasterzu gorliwy o zbawienie dusz twej owczarni,
Św. Wojciechu, złe obyczaje wykorzeniający,
Św. Wojciechu, nad występkami ubolewający,
Św. Wojciechu, ustawicznie pokutą swe ciało martwiący,
Św. Wojciechu, wierny naśladowco Chrystusa Pana,
Św. Wojciechu, Węgrom, Prusakom i Polakom światło wiary niosący,
Św. Wojciechu, do czci prawego Boga ludzi zagrzewający,
Św. Wojciechu, u pogan śmierci się nieobawiający,
Św. Wojciechu, wiarę Chrystusową męczeństwem potwierdzający,
Św. Wojciechu, za słowo Chrystusa śmierć ponoszący,
Św. Wojciechu, Patronie uciśnionych i ubogich ludzi,
Św. Wojciechu, dobry pasterzu,
Św. Wojciechu, chwało i ozdobo biskupów,
Św. Wojciechu, wzorze duchowieństwa.

Abyśmy z grzechów powstali, za przyczyną świętego Wojciecha prosimy,
Wysłuchaj nas Panie!

Abyśmy do wiary świętej powrócili, za przyczyną świętego Wojciecha prosimy, Wysłuchaj nas Panie!

Abyśmy otrzymali miłosierdzie, za przyczyną świętego Wojciecha prosimy, Wysłuchaj nas Panie!

Abyśmy żyjąc wedle zakonu Pańskiego, żywot wieczny otrzymali, za przyczyną świętego Wojciecha prosimy, Wysłuchaj nas Panie!

Abyśmy wespół z św. Patronem Wojciechem Ciebie chwalili, Wysłuchaj nas Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata! Przepuść nam Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata! Wysłuchaj nas Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata! Zmiłuj się nad nami!

V. Módl się za nami, św. Wojciechu.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych !

Módlmy się Łaska Twoja niech zawsze będzie z nami, prosimy Cię Panie! Ażeby święty Biskup i Męczennik Wojciech, uprosił u Ciebie odpuszczenie grzechów naszych.

Boże! Któryś świętego Wojciecha Biskupa i Męczennika Twojego do stałości w cierpieniach i w śmierci wzmocnił, spraw, abyśmy za pomocą łaski Twojej stałość Jego w dolegliwościach i cierpieniach naśladowali, i gotowemi byli dać życie nasze za prawdę.

Boże! Któryś jest chwalebny w Świętych Twoich i który udającemu się ludowi Twojemu do ich przyczyny łaski swej udzielasz, udziel i nam Swej łaski za wstawieniem się świętego Wojciecha męczennika, Biskupa i Patrona naszego, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Książeczka jubileuszowa z powodu 900 rocznicy śmierci św. Wojciecha (1897r)

Święty Wojciech jest patronem Akcji Katolickiej.

Z KSIĘDZEM DIAKONEM ALBERTEM ADAMCZYKIEM ODBYWAJĄCYM PRAKTYKĘ DUSZPASTERSKĄ W NASZEJ PARAFII ROZMAWIA JACEK KWIATKOWSKI

Chciałbym na początku zapytać, czy przed skierowaniem przez księdza Biskupa na praktykę duszpasterską do naszej parafii, wiedział ksiądz Diakon coś więcej na temat naszej parafii, kiedy tak właściwie księża Diakoni dowiadują się do jakich parafii zostali skierowani na praktykę?

O tym gdzie zostaliśmy posłani na praktyki dowiedzieliśmy się na początku lutego, kilka dni przed rozpoczęciem ferii semestralnych. Szczerze powiedziawszy niewiele wiedziałem o parafii Marcinkowice – nawet nie wiedziałem za bardzo jak do Was dojechać. Znałem tylko trochę Księdza Proboszcza, a to z tego względu, że

gdy byłem na drugim roku w Seminarium, Ks. Józef Babicz głosił nam rekolekcje wielkopostne. Nawiasem mówiąc to naprawdę były bardzo dobre rekolekcje – do dziś pamiętam niektóre przykłady, którymi dzielił się z nami ks. Józef, o czym też nie omieszkalem mu wspomnieć, gdy już byłem w Marcinkowicach; mam oczywiście również zeszyt duchowy, w którym robiłem zapiski z tych rekolekcji – naprawdę warto do nich wracać. Ale wracając do tematu – o parafii Marcinkowice wiedziałem niewiele, ale gdy Ksiądz Rektor wyczytał, że idę właśnie do Was na praktykę, bardzo się ucieszyłem, przede wszystkim dlatego, że słyszałem wiele dobrego o Waszym Księdzu Proboszczu, i jak wspominałem, nie była to dla mnie całkiem obca osoba. Oczywiście później był czas na nadrobienie zaległości – poczytałem trochę w Internecie o parafii Marcinkowice i nie była już ona dla mnie tak obca.

Czy jest to pierwsza praktyka duszpasterska, czy takich praktyk na parafiach w okresie przygotowania do kapłaństwa jest dużo więcej.

Oczywiście klerycy w czasie formacji seminaryjnej odbywają różnego rodzaju praktyki (takie jak choćby oazy, praca w szpitalach, staże w krajach misyjnych itd.) i na ile mogą pomagają duszpasterzom w swoich rodzinnych parafiach. Jednak właśnie praktyka diakońska jest chyba najbardziej istotną formą tych doświadczeń – ze względu na czas trwania, ale i różnorodność zadań, które stają przed diakonem. To właśnie na tej praktyce można w sposób najbardziej intensywny zetknąć się duszpasterstwem, z życiem parafii; można tego życia duszpasterza doświadczyć, mówiąc kolokwialnie, „na własnej skórze”. Przebywa się wtedy przecież na okrągło z duszpasterzami, obserwuje się ich pracę i na ile stan diakoński pozwala,

włącza się w ich posługę. To naprawdę bezcenny czas.

Bardzo proszę opowiedzieć kilka słów o sobie, skąd ksiądz diakon pochodzi, o swojej rodzinie, rodzicach, rodzeństwie, do jakich szkół ksiądz uczęszczał, jakie są księdza zainteresowania, ulubione książki, sport, hobby?

Urodziłem się w 1988 roku, pochodzę ze Szczucina, małego miasteczka leżącego nad Wisłą, na północy naszej diecezji i naszego województwa. Mam dwóch braci – starszego (o 4 lata) i młodszego (o 13 lat). Całą edukację odbyłem w mojej rodzinnej miejscowości – począwszy od Szkoły Podstawowej aż po Liceum Ogólnokształcące, gdzie chodziłem do klasy o profilu matematyczno-informatycznym. Po pozytywnym zdaniu matury w 2007 roku wstąpiłem do naszego diecezjalnego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Długo by pisać o moich zainteresowaniach – wspomnę tylko, że bardzo lubię historię, piłkę nożną, bardzo lubię czytać książki (prozę, ale i dramaty), choć niestety coraz mniej na to czasu... A w Seminarium zainteresowałem się bardzo filozofią – i dlatego też moją pracę magisterską pisałem właśnie na seminarium z filozofii.

Może czymś ksiądz się szczególnie pasjonuje? Jeśli tak, to proszę o tym szerzej opowiedzieć.

Jak już wcześniej wspominałem, mam kilka zainteresowań, ale moja szczególną pasją, już od dzieciństwa, była historia, a konkretniej historia wojen. Wszystko zaczęło się od tego, że pewnego razu, na Mikołaja, dostałem od taty książkę „Słynne bitwy w historii Polski”. Przeczytałem ją, można powiedzieć, jednym tchem i tak mi już zostało... Zacząłem czytać coraz więcej, potem w starszych klasach jeździłem na konkursy historyczne, maturę też

zdawałem z historii. Szczególnie interesuje mnie II wojna światowa. Do tej pory, choć oczywiście czasu jest na to coraz mniej, bardzo lubię przeczytać książkę o tej tematyce czy obejrzeć jakiś film wojenny. Co ciekawe, nasz ojciec duchowny mówił nam, że bardzo wskazane jest by ksiądz miał jakieś hobby.

Osobiście uczestnicząc w zebraniu Akcji Katolickiej widziałem bardzo dobrze przygotowaną przez księdza prezentację multimedialną na temat konklawe, rzeczowa, krótka, obrazowa, pokazująca najistotniejsze rzeczy, czy w swojej pracy kapłańskiej w przyszłości będzie ksiądz wykorzystywał nowoczesne środki przekazu informacji, jakim są właśnie prezentacje multimedialne. Czy przedmioty informatyczne też są wykładane w seminarium?

Bardzo dziękuję za tą pozytywną ocenę mojej prezentacji – bardzo miło wspominam to spotkanie z Akcją Katolicką i serdecznie Państwu dziękuję za życzliwość, którą wtedy mi okazaliście. Za moich czasów w Seminarium Duchownym był jeden przedmiot informatyczny, ale do wyboru, jako fakultet – szczerze mówiąc wybrałem wtedy inny przedmiot; ale zrobienie prezentacji multimedialnej jest naprawdę bardzo łatwe – można samemu się tego nauczyć – to nic takiego. A odpowiadając na pierwszą część Pana pytania, to rzeczywiście trzeba sięgać po nowe środki, które służyć będą sprawie ewangelizacji. Żyjemy w kulturze zdominowanej przez multimedia i trzeba z nich korzystać także głosząc Ewangelię; ciągle trzeba nam szukać nowych form wyrazu zawsze aktualnych prawd wiary.

Czy może ksiądz uchylić rąbka tajemnicy i opowiedzieć jakie były okoliczności odkrycia swojego powołanie do kapłaństwa. Co tak ostatecznie

zadecydowało o podjęciu tak ważnej decyzji życiowej?

Powołanie kapłańskie to wielka tajemnica, którą trudno wyrazić słowami; to wielki dar, którym Pan Bóg obdarza człowieka. Ja od dziecka byłem bardzo blisko Kościoła, bardzo blisko ołtarza – najpierw jako ministrant (od III klasy szkoły podstawowej), a potem jako lektor, ceremoniarz. Te doświadczenia ministranta, lektora z pewnością miały wpływ na rozwój powołania do kapłaństwa. Jednak przełomowe wydarzenie miało miejsce w I klasie gimnazjum. Wtedy tata podarował mi moją pierwszą Biblię – była to Biblia Tysiąclecia wyd. IV. Zacząłem ją czytać – i bardzo się nią zafascynowałem. Właśnie wtedy, bardzo wyraźnie poczułem, że pragnę być księdzem, że pragnę służyć Panu Bogu i ludziom w kapłaństwie; czułem, że do tego wzywa mnie Bóg – i to poczucie, to pragnienie kapłaństwa przetrwało przez kolejne lata, aż znalazłem się w Seminarium. Oczywiście po drodze rozdziły się wątpliwości, czy to rzeczywiście ta droga – te wątpliwości pojawiały się również gdy byłem już w Seminarium. Jednak Pan Bóg działał w moim życiu i te wątpliwości rozwiewał – i jestem już szczęśliwym diakonem. Dodam tylko, że do dzisiaj mam ten egzemplarz Pisma Świętego, który wtedy podarował mi mój tata – i chyba się z nim nigdy nie rozstanę...

Czy ksiądz Diakon miał też inną wizję realizacji swojej drogi życiowej, jeśli tak to kim ksiądz chciał zostać gdyby nie wybrał kapłaństwa ?

Wydaje mi się, że gdybym nie poszedł do Seminarium, to albo studiowałbym historię, albo poszedłbym do wojska – jak wspominałem zawsze interesowały mnie historia, militaria. Ale Pan Bóg chciał inaczej – a Jego plan jest dla nas najlepszy.

Czy dyscyplina panująca w seminarium pomaga przygotować się do stanu kapłańskiego. Czy kierując swoje pierwsze kroki do seminarium nie bał się ksiądz, że nie uda się księdzu przyzwyczaić do zupełnie innego sposobu życia. Czy ciężko było się przyzwyczaić do życia seminaryjnego? Co sprawiało najwięcej trudności?

Oczywiście podstawowym celem regulaminu seminaryjnego jest przygotowanie młodego człowieka do tego by był dobrym kapłanem, duszpasterzem. I gdy tak patrzy się na regulamin – że przestrzegam go, by w przyszłości być dobrym księdzem, że przestrzegam go ze względu na Boga – łatwiej jest go zachowywać. Szczerze mówiąc niewiele wiedziałem o tym jak wygląda życie seminaryjne, ale bardzo szybko się do niego przyzwyczaiłem. Największą trudnością dla mnie była rozłąka z rodziną, z bliskimi – ale i z tą trudnością Pan Bóg pomógł się uporać. Mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że Seminarium stało się dla mnie drugą rodziną, drugim domem – domem, w którym naprawdę bardzo dobrze się czuję.

Jakie są ulubione przez księdza przedmioty wykładane w seminarium, a w które trzeba włożyć najwięcej wysiłku?

Na początku muszę przyznać, że studia seminaryjne są niezwykle ciekawe – i naprawdę zmieniają patrzanie na rzeczywistość, poszerzają horyzonty. Zdarza się, że ktoś zadaje pytanie: Czy trzeba aż 6 lat (bo tyle trwa formacja w Seminarium) uczyć się odprawiania Mszy Świętej? Gdy słyszę te słowa trochę się w duchu uśmiecham, bo studia teologiczne to naprawdę ogrom różnorodnych przedmiotów i dyscyplin (żeby wymienić choć niektóre: psychologia, fonetyka, historia Kościoła, filozofia (historia, człowieka, przyrody, metafizyka, Boga, nauki), egzegeza Pisma Świętego (wszystkie księgi – a jest ich jak wiemy

73); teologia (dogmatyczna[Chrystologia, Trynitologia, Haretologia, Eschatologia, Sakramentologia, Traktat o Stworzeniu] fundamentalna, moralna), liturgia, homiletyka, katechetyka, języki [polski, łacina, greka, hebrajski, nowożytny] itd.) Jak wspominałem mnie bardzo zafascynowała filozofia; ale bardzo lubię też teologię i egzegezę. A chyba najwięcej trudu kosztowała mnie właśnie egzegeza Pisma Świętego – to niezwykle ciekawy, ale i zarazem niełatwy przedmiot. Tym bardziej więc się cieszę, że zdałem pozytywnie wszystkie egzaminy z tej dziedziny.

Jakie wydarzenia z życia seminaryjnego ksiądz najmilej wspomina?

Jest wiele takich wydarzeń – jak już wspominałem wspólnota seminaryjna, to taka druga rodzina – a w rodzinie dużo się dzieje. Oczywiście największym świętem tej rodziny są święcenia diakonatu i prezbiteratu – bo to przecież do nich dąży się przez te lata formacji. Ale bardzo pięknym wydarzeniem są też obłóczyny, czyli przyjęcie stroju duchownego – sutanny – które ma miejsce na III roku formacji. Dla mnie również niezapomnianym przeżyciem było otrzymanie posługi akolity, a potem ten pierwszy raz gdy trzymałem w dłoni Najświętsze Ciało naszego Pana. Oczywiście jest jeszcze mnóstwo sytuacji mniej 'oficjalnych' – choćby żartów, które klerycy robią sobie nawzajem, a które długo się potem wspomina – ale to już temat na osobną rozmowę.

Poproszę teraz o parę słów na temat księdza pracy magisterskiej?

Jak już wspominałem, moją pracę magisterską pisałem z filozofii, a konkretniej z filozofii religii. Jej temat to: „Religia naturalna i jej relacja do religii objawionej wg J.H. Newmana”. J.H. Newman żył w XIX w Anglii. W wieku 15 lat przeżył wewnętrzne nawrócenie, polegające na uświadomieniu

sobie, że relacja z Bogiem jest sprawą najważniejszą w życiu. Studiował w Oksfordzie. W 1825 r. został wyświęcony na kapłana. Już od wczesnej młodości wszystkie swoje siły i zdolności poświęcał sprawom religii. I podobnie było z filozofią – uprawiał ją o tyle, o ile miała ona związek z religią. Był jednym z inspiratorów i główną postacią tzw. Ruchu Oksfordzkiego, dążącego do głębokiej reformy i odnowy duchowej Kościoła anglikańskiego. Dzięki studiowaniu Ojców Kościoła, odkrył pełnię katolickiej wiary. I gdy znajdował się u szczytu wpływów i popularności, porzucił swą wybitną pozycję w świecie kościelnym i intelektualnym Anglii. Po długich miesiącach wewnętrznych zmagani i duchowego dojrzewania, 9 października 1845 r. przeszedł do Kościoła katolickiego. W 1847 r. przyjął katolickie święcenia kapłańskie. W 1879 r., kiedy to papież Leon XIII, w dowód uznania dla zasług J.H. Newmana dla Kościoła, dla jego intelektualnego geniuszu, prawowierności nauki oraz świadectwa życia, mianował go kardynałem. Zmarł 11 sierpnia 1890 r. w Birmingham. 19 września 2010 r. został beatyfikowany przez papieża Benedykta XVI. Kardynał Newman był nieprzeciętnym myślicielem – jest uważany za prekursora Soboru Watykańskiego II; papież Pius XII miał podobno powiedzieć, że Newman z pewnością zostanie kiedyś ogłoszony Doktorem Kościoła. Również poglądy Kardynała na zjawisko religii naturalnej i jej relacji do religii objawionej (Newman uważał, że religią objawioną jest chrześcijaństwo) są niezwykle oryginalne i stanowią ogromny wkład w obszarze filozoficznych, ale i teologicznych badań fenomenu religii. Dlatego pisanie pracy magisterskiej było dla mnie ogromnie interesującym zajęciem – i w miarę pisania coraz bardziej fascynowałem się bł. J.H. Newmanem. Dużo by jeszcze o tym opowiadać, niestety czas nie pozwala. Dodam tylko, że egzamin magisterski zdałem pozytywnie

11 lutego – tak więc w Marcinkowicach postugiwałem już jako magister teologii.

Czy patrząc z perspektywy sześciu lat formacji intelektualnej i duchowej w seminarium zauważył ksiądz różnicę między Albertem Adamczykiem z pierwszego roku, a diakonem Albertem Adamczykiem ?

Na pewno tak. Tak jak mówiłem, studia seminaryjne naprawdę poszerzają horyzonty. Ale przede wszystkim przez te lata mogłem bardziej poznać Jezusa Chrystusa, bardziej się z Nim zaprzyjaźnić. Seminarium naprawdę pomogło mi w nauczaniu się modlitwy. Wydaje mi się, że przez te lata moja wiara stała się bardziej dojrzała, moja relacja z Jezusem Chrystusem się pogłębiła. I z tego właśnie najbardziej się cieszę.

W jaki sposób zachęciłby ksiądz tegorocznych maturzystów, którzy jeszcze nie do końca rozpoznali swoje powołanie, aby podjęli studia w seminarium duchownym?

Mogę jedynie podzielić się swoim doświadczeniem i powiedzieć, że powołanie, kapłaństwo to naprawdę piękna i fascynująca droga. Krocząc nią jestem po prostu bardzo szczęśliwy. Służenie Bogu i ludziom naprawdę sprawia ogromną radość i satysfakcję. Oczywiście droga powołania nie jest też wolna od trudów – bo w ogóle ludzkie życie nie jest od nich wolne – ale Pan Bóg powołując człowieka, daje mu też potrzebne łaski, siłę do wypełnienia tego powołania. Powołanie to wielka łaska, wielki dar Boży – dar, który czyni człowieka naprawdę szczęśliwym. Dlatego każdemu, kto czuje, że Pan Bóg go powołuje powiedziałbym, by się nie lękał iść za Jego głosem i zaufa Mu.

W jaki sposób chciałby ksiądz mówić o Jezusie młodym ludziom, którzy jak widzimy coraz częściej w naszej

ojczyźnie borykają się z kryzysem wiary, nihilizmem, odrzucaniem wszelkich autorytetów. Czy ma ksiądz swoją receptę, aby do nich dotrzeć?

Trudno tutaj mówić o jakiejś jednej uniwersalnej receptce. Najważniejsze jest, żeby samemu żyć tym, co się głosi. Jeden z ojców Kościoła mówił, że jeśli sam nie masz w swoim sercu Boga, to nie możesz przekazać Go innym. Dlatego przede wszystkim trzeba starać się być blisko Chrystusa, żyć w autentycznej relacji w Nim – gdy tak będzie to Jego głoszenie, świadczenie o Nim będzie czymś naturalnym i zarazem przekonującym. A jeśli chodzi o metody ewangelizacji to wiadomo – jest ich wiele, są bardzo różnorodne, bo bardzo różni są słuchacze Dobrej Nowiny. Trzeba tych różnych metod używać. Jednak najważniejsze jest, by stale wsłuchiwać się w głos Ducha Świętego – bo to On prowadzi Kościół i konkretnego człowieka, duchownego i On z pewnością będzie wskazywał właściwe drogi, sposoby, formy głoszenia Ewangelii. Wydaje mi się, że bardzo potrzeba ukazywać piękno wiary chrześcijańskiej – bo ona, wbrew temu co się często dzisiaj mówi, naprawdę jest bardzo piękna i czyni człowieka bardzo szczęśliwym. Być może młodzi ludzie stronią od wiary, bo mają jej niewłaściwy obraz. Trzeba więc naszego osobistego świadectwa.

Po otrzymaniu skierowania na praktykę do naszej parafii jak ksiądz diakon przyjął tę informację, jakie myśli, nadzieje, obawy, czy rozterki towarzyszyły księdzu ?

Jak już wcześniej mówiłem, bardzo się ucieszyłem, że zostałem posłany do Marcinkowic. Oczywiście towarzyszyły mi też pewne lęki, obawy – czy nie zawiodę Pana Boga i ludzi. Jednak od początku zawierałem ten czas Bogu – zaufanie to najlepsza recepta na lęki. Poza tym spo-

tkiałem się z bardzo życzliwym, ciepłym przyjęciem ze strony kapłanów pracujących w Marcinkowicach – okazali mi naprawdę wiele dobra – co, jak wspominałem w wielkoczwartkowym kazaniu, również sprawiło, że lęki i obawy szybko ustępowały. Ogromnej życzliwości doświadczałem na każdym kroku również ze strony wiernych świeckich, za co jestem wszystkim ogromnie wdzięczny.

Proszę opowiedzieć jakie są obowiązki księdza diakona podczas praktyki w naszej parafii ?

Najważniejsze w praktyce diakańskiej jest uczenie się od innych – i myślę, że w Marcinkowicach naprawdę wiele się nauczyłem. Jakże zaś były moje obowiązki? Głoszenie kazań, pomoc w sprawowaniu nabożeństw, katechizowanie w szkołach, uczestniczenie w spotkaniach grup parafialnych itd. Mogę z całym przekonaniem stwierdzić, wypełnianie tych obowiązków przyniosło mi wiele radości i satysfakcji.

Może jest jakaś dziedzina duszpasterstwa, w której ksiądz szczególnie chciałby się odnaleźć ?

Trudno powiedzieć – w Marcinkowicach ciągle doświadczałem tego, że duszpasterstwo, choć często niełatwe, jest piękną posługą, której pełnienie przynosi ogromne poczucie szczęścia. Bardzo miło wspominałem katechizowanie w Liceum.

Jak radzi sobie ksiądz ze stresem, napięciem, czy ma ksiądz jakąś dobrą radę jak skutecznie rozładować te emocje ?

Przed wszystkim te stresujące, obciążające sytuacje powierzać Bogu – ufając, że On jest przy nas, że nas wspomaga, mając świadomość, że nie wszystko zależy od nas, od naszych, bardzo często wątpliwych możliwości. I po drugie, trzeba te negatywne emocje na bieżąco wypowiadać – nie

„trzymać” ich w sobie, dzielić się swoimi problemami – to naprawdę pomaga. Gdy ja przeżywałem duży stres przed moim niedzielnym kazaniem w Marcinkowicach, wiedziała o tym cała plebania - ale było mi naprawdę łatwiej.

Czym jest modlitwa w życiu księdza diakona ?

Św. Jan Chryzostom powiedział kiedyś, że jak ciało nie może żyć bez duszy, tak dusza umiera bez modlitwy. Wiele mówiliśmy o studiach seminaryjnych, o tym że dużo tej nauki w Seminarium; w tym miejscu chcę powiedzieć, że choć nauka jest bardzo ważna dla kleryka, to jednak czymś najważniejszym jest modlitwa. Bez modlitwy, bez rozmowy z Bogiem, bez relacji z Nim nie można być szczęśliwym diakonem, kapłanem. Trzeba żyć w bliskości Boga – bo inaczej bardzo szybko utraci się sens swojej posługi. A przede wszystkim, gdy kogoś się kocha, to chce się z tą osobą przebywać, rozmawiać, dzielić swoimi radościami, troskami, problemami. Dla mnie modlitwa jest właśnie przebywaniem z tą ukochaną Osobą, którą jest Pan Bóg. Nie wyobrażam sobie kapłaństwa bez modlitwy.

Czy może ksiądz diakon dokonać wstępnej oceny czego ksiądz się nauczył podczas praktyki w Marcinkowicach i kto księdzu w tym pomógł ?

Trudno to ocenić w kilku słowach; jak już wspomniałem bardzo wiele mogłem się nauczyć od Waszych duszpasterzy; ale też bardzo często ludzie świeccy dawali mi przykład wiary i pięknego chrześcijańskiego życia. To naprawdę bezcenne doświadczenia. Powiem krótko: praktyka w Marcinkowicach utwierdziła mnie w powołaniu.

Co czeka księdza Diakona po zakończeniu praktyki niedługo przecież

święcenia kapłańskie, jak ksiądz wyobraża sobie tę uroczystość, a potem samodzielna praca w parafiach na wielu płaszczyznach ?

Od zakończenia praktyki do 8 IV jesteśmy w domach rodzinnych, potem wracamy do Seminarium, ale już nie do Tarnowa, tylko do Błonia – małej wioski pod Tarnowem. Tam czekają nas różnego rodzaju kursy duszpasterskie. A potem, 25 maja w tarnowskiej katedrze wydarzenie, na które wszyscy z takim utęsknieniem czekamy – święcenia prezbiteratu. Zaś 26 maja prymicje w naszych rodzinnych parafiach. Pyta Pan jak sobie wyobrażam swoje prymicje? Otóż na razie gdy myślę o prymicjach ściska mnie w brzuchu ze stresu. Ale oczywiście jest też wielka radość.

Ta radość towarzyszy też myśli o tym, że już niedługo będziemy posłani na parafie, jako kapłani, by wypełniać to, do czego powołał nas Pan Bóg.

Może jeszcze na zakończenie coś ksiądz doda od siebie ?

Na zakończenie chcę powiedzieć, że naprawdę bardzo się cieszę, że mogłem swoją praktykę diakonańską odbyć w parafii Marcinkowice. Naprawdę było mi u Was bardzo dobrze. Za wszelkie dobro, którego tak wiele doświadczyłem, z serca wszystkim dziękuję. I choć czuję satysfakcję, że odbyłem tę praktykę, to jednak żał odjeżdżać. Bardzo proszę wszystkich czytelników o modlitwę i sam też obiecuję pamiętać przed Bogiem o parafii Marcinkowice – parafii, z którą wiąże mnie tak wiele miłych wspomnień.

Pozostaje nam parafianom Marcinkowic, o których ksiądz diakon tyle ciepłych słów wypowiedział spełnić prośbę księdza diakona i nie zapominając o Nim w naszych modlitwach

Dziękuję za rozmowę.

NOWY PAPIEŻ SŁYSZAŁ O NOWYM SĄCZU I ŻELEŹNIKOWEJ

Nowy papież Jorge Mario Bergoglio, który przybrał imię Franciszek, prawdopodobnie słyszał o Starym i Nowym Sączu, a już z całą pewnością wie, gdzie leży Żeleźnikowa Wielka. Bliskim współpracownikiem prymasa Argentyny był dotychczas biskup Józef Słaby, redemptorysta pochodzący z Żeleźnikowej Wielkiej.

Bp Słaby (ur. 1958, absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu) w Argentynie pracuje od 1985 roku. W 2009 roku papież Benedykt XVI mianował go biskupem nowo powstałej Prałatury Apostolskiej Esquel w prowincji Chubut (Patagonia). Ostatni raz bp Słaby odwiedził rodzinne strony we wrześniu zeszłego roku z okazji 35. rocznicy matury w starosądeckim ogólniaku (rocznik 1977). Jego dwaj bracia również są redemptorystami i pracują na misjach, jeden w Argentynie, drugi na Wyspach Karaibskich.

Bp. Słabego często można usłyszeć w Radio Maryja, gdzie opowiada o sytuacji Kościoła w Ameryce Południowej i posłudze polskich kapłanów na tym kontynencie. Wczoraj też skomentował na gorąco dla rozgłośni toruńskiej decyzję konklawe.

„Decyzja o wyborze kardynała Jorge Mario Bergoglio na papieża jest dla nas wielkim zaskoczeniem. Przyjeliśmy ją z wielką radością. Jest to człowiek oddany Bogu, zasługujący na tak zaszczytne miejsce w Kościele. Z pewnością swoją mądrością, nauczaniem i prostotą będzie dobrze służył Kościołowi” – mówił bp. Słaby o papieżu z Argentyny.

Prezydent Bronisław Komorowski gratulując serdecznie kard. Bergoglio wyboru na papieża zaprosił go do Polski. Ojciec Święty Franciszek na pewno będzie chciał poznać kraj pochodzenia bł. Jana Pawła II, a być może także...

(HSZ)

Przedruk z Sądcezanina



XXV PARAFIALNY KONKURS PALM WIELKANOCNYCH

Jubileuszowy – podobnie jak Droga Krzyżowa w terenie – Konkurs palm odbył się po uroczystej procesji i zakończonej Mszy Św. Komisja oceniająca składała się z pań nauczycielek miejscowych szkół: Beata Karbowskiak, Elżbieta Samek z synem Markiem oraz Łucja Wróbel, wszyscy pod egidą artystki – plastyk p. Magdaleny Kotkowskiej. Pomagała M. Piławska.

Ustalono 4 kategorie palm i w tych przedziałach przyznano miejsca i nagrody.

Bardzo wysokie wykonali:

Maria Sikorska

Anna Potoczek

Henryk Bień i otrzymali równorzędne 3 pierwsze miejsca

Wysokich palm wykonano 13.

A oto imiona wykonawców:

I miejsca:

1) Aneta Gawlik

2) Cecylia Szkaradek

3) Elżbieta Żelazko z synem Szymonem

II miejsca:

1) Jakub Potoczek

2) Maria Agnieszka i Karolina Wójsik

3) Krzysztof i Damian Żelazko

4) Kl. I SP w Rdziostowie

5) Kl. II SP w Marcinkowicach

6) Jadwiga Tobiasz

III miejsca:

1) DPS Kłęczany

2) Szymon i Alan Janczyk z mamą

3) Tomasz Żuchowicz

4) Katarzyna Opiola

Palmy średniej wysokości wykonali:
Janina Mróz – nagroda Grand Prix

I miejsca:

1) Katarzyna i Michał Sopata

2) Martyna Wróbel

3) Filip Kądziołka

4) Patrycja Wróbel

II miejsca:

1) Wiktoria i Bartosz Brdejs

2) Tomasz Sowa

3) Natalia Sikorska

4) Krzysztof Sikorski

5) Katarzyna Bębenek

6) Krzysztof Bębenek

7) Kl. III SP w Marcinkowicach

III miejsca:

1) Kl. IV SP w Rdziostowie

2) Patrycja Kwiatkowska

3) Kl. I SP w Marcinkowicach

4) Kl. O „a” SP w Marcinkowicach

5) Kl. O „b” SP w Marcinkowicach

6) Kl. V SP w Marcinkowicach

7) Kamil Pietrzak

8) Michał Gurgul

9) Ewa Bień

10) Karol Pietrzak

11) Autor nieznan

Wykonawców palm małych było 30

Damian Gawlik – Grand Prix

Maciej Mróz – Grand Prix

I miejsca:

1) Jolanta Żuchowicz

2) Hubert Janus

3) Weronika Tobiasz

4) Zuzanna Mróz

5) Kacper Mirek

6) Karol Potoczek

7) Mateusz Sowa

8) Podolak Karol

- 9) Wiktoria Potoczek
- 10) Julia Tobiasz
- 11) Bartosz Mirek
- 12) Agnieszka Wójsik

II miejsca:

- 1) Franciszek Smajdor
- 2) Tadeusz Smajdor
- 3) Patrycja Pustułka
- 4) Monika Zapart
- 5) Karolina Zapart
- 6) Piotr Smoleń
- 7) Donata Prusak
- 8) Natalia Pokrywka i Dominika

Sojka

- 9) Magdalena Szkaradek
- 10) Sebastian Jargut
- 11) Angelika Bińkiewicz
- 12) Bartłomiej Gołąb

III miejsca:

- 1) Katarzyna Smajdor
- 2) Kacper Tobiasz
- 3) Patrycja Tobiasz
- 4) Józef Tobiasz

Zwołanie wykonawców wraz z rodzicami wyznaczone zostało na wto-

rek 26.03 do sali widowiskowej Domu Parafialnego.

Ks. proboszcz powitał wszystkich i o tradycji, o wartości jej zachowania powiedział kilka zdań, nadmieniając, że robienie palm w tym roku nieco osłabło w naszej gminie i wyraził radość z tego, że w Marcinkowicach palm jest dużo, choć o kilka mniej niż w ub. roku.

W miłej atmosferze protokół odczytała E. Samek.

Nagrody zostały ufundowane dzięki ofiarności ludzi. Są nimi:

Księża parafialni: J. Babicz, J. Dominik, A. Kmiecik,
 Maria Chmielowska
 Fundacja Sądecka
 Henryk Kowalczyk
 A i E Suliczowie
 Jerzy Sikorski
 Akcja Katolicka
 Zofia Wolak
 Rafał Gibas

Łucja Wróbel, która także zapisała to wydarzenie.

Najbiedniejszy

Przed laty istniała wieś, której mieszkańcy byli bardzo biedni. Zima w tamtych okolicach była bardzo sroga i wszyscy martwili się o biednego starca, który z pewnością bardzo ucierpi: nie miał czym się okryć, ubrany był w lachmany. Potrzebował ciepłego swetra. Ale nikt nie miał w tej wsi dwóch swetrów i nikt też nie miał pieniędzy, by starszce pomóc.

W końcu pewna kobieta wpadła na pomysł:

- Jeśli każdy z mieszkańców wsi wyciągnie ze swego swetra jedną wełnianą nić, zbierzemy wystarczającą ilość wełny, by zrobić z niej sweter, który podarujemy starszce. Nikt też nie ucierpi!

Wszyscy się zgodzili. Każdy przyniósł kawałek wełnianej włóczki. Wszystkie kawałki powiązano i utwo-

rzo z nich kłębek wełny. Pewna dobra kobieta pracowała przez wiele dni i zrobiła na drutach wspaniały, różnokolorowy sweter. Na początku zimy, wszyscy razem zanieśli go do biednego staruszka.

Starzec ze łzami w oczach przyjął dar. I tak, w tę mroźną zimę, nikt z mieszkańców nie odczuwał zimna. Biedny starzec był bez wątpienia ubrany najbardziej elegancko.

/Bruno Ferrero/

Kochane Dzieci!

Miłość jest jedynym skarbem, który przy podziale się powiększa. Nie musimy być bardzo bogaci, by umieć dzielić się z innymi tym co posiadamy. Czasem wystarczy, że podzielimy się z kolegą lub koleżanką czekoladą, którą mama włożyła nam do szkolnego tornistra lub obdarujemy kogoś smutnego naszym uśmiechem. Ważne jest, abyśmy widzieli wokół nas ludzi potrzebujących i chętnie wyciągali do nich pomocną dłoń. Gdy robimy coś dobrego dla drugiego człowieka, tak naprawdę robimy to dla Chrystusa, który mieszka w jego sercu.

ks. Tomasz

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego miesiąca

nowe pojazdy

wyszywamy serwetki

Nagrody otrzymują:

Franciszek Smajdor

Emilia Słaby

Gabrysia Wojtarowicz

GRATULUJĘ !!!

Odpowiedz na pytania:

Ile lat miał Pan Jezus, gdy umarł na krzyżu?

a) 30

b) 33

c) 27

Co zrobił Pan Jezus na trzeci dzień po swojej śmierci?

a) nic

b) wstąpił do nieba

c) zmartwychwstał

Która Niedziela Wielkanocy jest tak zwaną Białą Niedzielą?

a) 2

b) 3

c) 5

Kto poprosił Piłata o wydanie ciała Jezusa po śmierci?

a) Matka Boża

b) Nikodem

c) Józef z Arymatei

Komu Jezus oddał pod opiekę swoją Matkę?

a) Św. Józefowi

b) Św. Janowi

c) Św. Piotrowi

O której godzinie umarł Jezus?

a) 12⁰⁰

b) 15⁰⁰

c) 18⁰⁰

Który z Apostołów nie chciał uwierzyć, że Pan Jezus powstał z martwych?

a) Św. Andrzej

b) Św. Mateusz

c) Św. Tomasz

Karteczki z prawidłowymi odpowiedziami proszę wrzucić do skrzyneczki „Listy do Naszej Wiary”, umieszczonej na dzwonnicy przy kościele. Jak zawsze czekają nagrody.

ks. Tomasz

Kilka pytań do radnego pana Józefa Konara

Z.T. - Jest pan niewątpliwie osobą znaną w naszej społeczności marcinkowickiej z racji pełnienia mandatu radnego i dlatego z tego powodu nie muszę pana przedstawiać. Jednak pomimo to bardzo bym prosił o informację, która bardziej przybliżyłaby pańską osobę i pracę w samorządzie gminnym.

J.K. - Zanim przejdę do swojej osoby, to powiem, że radnym zostałem w roku 1998, przyjmując tę zaszczytną funkcję po panu i za pana przyczyną. Pamiętam, że na jednym z zebrań wiejskich w Domu Kultury w Marcinkowicach został zgłoszony wniosek mieszkańców o telefonizację Marcinkowic i to właśnie Pan zgłosił mnie na przewodniczącego komitetu telefonizacji, bez szans odmowy z mojej strony.

Po nawiązaniu kontaktów z dyrektorem telekomunikacji, inwestycja ta przebiegała sprawnie, mieszkańcy byli zadowoleni i tak zaczęła się moja przygoda w samorządach w nowych czasach. Byłem również radnym w okresie, kiedy naczelnikiem był pan Studziński, ale praca w radzie w tamtych czasach była zupełnie inna.

Chcę również przypomnieć, że w okresie, kiedy pan był radnym z Marcinkowic, została wykonana potężna inwestycja, jaką był wodociąg wiejski. Niewiele sołectw miało wtedy wodociągi, a dodatkową trudnością, była specyfika zabudowy Marcinkowic. Na tamte czasy, było to duże przedsięwzięcie i pana osobiste zaangażowanie, o czym mało kto pamięta. Wracając do pytania, to

powiem, że po skończeniu studiów na Politechnice Krakowskiej pracuję cały czas w Spółdzielni Pracy Transportowo-Motoryzacyjnej w Nowym Sączu. Kiedyś pomagałem chętnym młodym chłopakom z parafii dostać się do nas celem odbycia nauki zawodu o kierunku samochodowym i wielu absolwentów naszej firmy prowadzi własną działalność.

Z.T. - Skądinąd wiem, że praca w samorządzie i bycie radnym to dość niewdzięczna rola i na pewno też stresująca, bo reprezentując tak dużą społeczność jaką są Marcinkowice, nie zawsze można sprostać wszystkim wymaganiom, jakie stawiają poszczególni wyborcy. Co pan robi, aby w miarę spełnić wymagania pragnienia i potrzeby wszystkich wyborców?

Przecież pełniąc rolę radnego, ma pan świadomość, że gmina Chelmiec to konglomerat wielu wsi i przeszło 20 tys. mieszkańców, więc jak dużo mieszkańców, to również dużo potrzeb i dużo problemów.

J.K. - Nie można mówić, że jest to rola niewdzięczna, bo zgoda na zgłoszenie swojej kandydatury jest dobrowolna. Razi mnie tylko opinia niektórych mieszkańców, że radny godząc się na kandydowanie, liczy na dietę z tego tytułu. Radnym byłem również w okresie, kiedy diet nie było. Czasy się zmieniły i w moim pojęciu dieta nie powinna być traktowana jako dochód, tylko jako pomoc w realizacji mandatu i na to przeznaczona, oraz na pokrycie kosztów dojazdu. Jeżeli chodzi o za-

spokojenie żądań wyborców, to jest trudny temat. Z mojego doświadczenia, wynika, że mieszkańców można podzielić na dwie grupy.

Pierwsza to grupa aktywna w życiu sołectwa i parafii i z tą grupą można się porozumieć, bo uczestniczą oni czynnie w życiu Marcinkowic, angażując się w prace w różnych organizacjach kościelnych i świeckich. Druga grupa jest nastawiona żądaniowo, ale stojąca obok problemów społecznych, niezadowolona z niczego, nastawiona tylko na krytykę tych, którzy dla Marcinkowic chcą coś dobrego zrobić.

Podejrzewam, że właśnie krytykanci nie biorą udziału w wyborach, a takim jasnym przykładem jest brak udziału w zebraniach wiejskich, na których zapadają ważne decyzje w zakresie prowadzonych inwestycji.

Mimo tych narzekań trudno zaprzeczyć, że na przestrzeni ostatnich lat Marcinkowice się rozwinęły, jak większość okolicznych miejscowości.

Z.T. - Znając trochę prace w samorządzie, wiem z własnej obserwacji, że każdy z radnych „ciągnie” w swoją stronę, chce wywalczyć jak najwięcej profitów, co sprowadza się do „wywalczenia” dla swojej miejscowości największej ilości środków finansowych (takie przynajmniej określenie funkcjonuje w naszym polskim rządzie).

Nie wiem, czy to słowo „wywalczyć”, jest właściwe, bo myślę, że podział środków podlega jakimś określonym zasadom, a nie szarpaninie na sesjach, a poza tym Marcinkowice reprezentuje dwóch radnych i podczas głosowania macie już na wstępie dwa pewne głosy.

J.K. - Istotnie, słowa „ciągnąć w swoją stronę” czy „wywalczyć” nie powinny występować, bo tak nie jest. Najważniejszym jest, aby swoja osobą stworzyć klimat wśród rady, przekonując radę, że zgłaszane potrzeby są słuszne dla danej miejscowości i wtedy nie ma problemu. Wracam do podkreślenia, że miarą zaangażowania się mieszkańców jest udział w zebraniach wiejskich, gdyż od tego zaczyna się tworzenie budżetu gminy w części Marcinkowice, a w ostatnim zebraniu wzięło udział około czterdziestu osób.

Z.T. -Domyślałam się, że tak jest, bo na pewno każdy z was ma też jakiś priorytet i obietnicę daną wyborcom w kampanii wyborczej, którą teraz musicie zrealizować, czy to nie powoduje to konfliktu interesów dwóch radnych na jednej wsi.

Chcę również zapytać; czy sesja gminna jest zwykłą formalnością, na której zatwierdzacie jakieś konkretne wnioski, czy też potrzeba dyskusji wyłania taki projekt. Pytam dlatego, bo teraz wójt ma głos decydujący we wszystkich istotnych sprawach dla gminy, nawet nie licząc się z Radą Gminy. Czy to jest prawda i jak w takiej sytuacji, układa się pańska współpraca w samorządzie z Wójtem i innymi radnymi.?

J.K. - Moim zdaniem, składanie obietnic przedwyborczych jest w stosunku do wyborców nieuczciwe i ja takich nie składam. Żaden radny nie działa w pojedynkę tylko w składzie rady. Jak można przewidzieć, czy składane obietnice będą możliwe do zrealizowania, skoro nie wiadomo, kto będzie wójtem i jaki będzie skład rady.

Uczciwym jest będąc w radzie, wykorzystać swoją wiedzę i umiejętności negocjacji, aby być przede wszystkim z siebie zadowolonym wobec własnego sumienia, że godząc się kandydować robię maksymalnie, co można w określonej sytuacji, aby spełnić oczekiwania mieszkańców, nie tylko wyborców i być z siebie zadowolonym, że zrobiłem maksymalnie co mogłem. Jestem przeciwnikiem chwalenia się, co jest zrobione i za czyją przyczyną, wolę żeby mieszkańcy sami dostrzegli pewne zmiany. Muszę przyznać, że mimo iż w radzie stanowimy mniejszość, to nie musimy narzekać na brak uznania. Powodem szczególnie mającym wpływ na nasz szacunek jest praca w grupie z radnym Tadeuszem Lisem i panią sołtys Kasią Bobak. Często się spotykamy i wszystkie problemy i zamierzenia dotyczące Marcinkowic rozwiązujemy razem. Nasz zespół jest dostrzegany w gminie jako przykładowy w sposobie współdziałania radnych z sołtystwem, a nie wszędzie tak jest. Z panem wójtem staramy się nie wchodzić w spór, lecz przekonywać w różny sposób, że Marcinkowice są dużą miejscowością i inwestowanie w tę miejscowość, to nie tylko dobra wola, ale obowiązek.

Z.T.- Ta nasza rozmowa miała na celu przede wszystkim dotyczyć pana zamiłowania do ptaków i ich dokarmiania w okresie najbardziej ciężkim jakim jest zima.

Pierwszego kwietnia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Ptaków, który ma zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające ptakom i zachęcić ludzi do pomocy i ochrony ich siedlisk. Pan

to już stosuje, od jak dawno pan takiej pomocy udziela, co pana skłoniło do stworzenia tak „wspaniałej jadalni dla ptaków” w okresie zimowym, przecież to jest pracochłonne, a pan przecież ma wykształcenie techniczne, skąd ta miłość do ptaków. Jakie ptaki odwiedzają pana stołówkę, czy zdarzają się jakieś rzadkie i mało spotykane gatunki ptaków .

J.K. - Myślę, że tak bardzo nie odbiegam od innych mieszkańców Marcinkowic również w tym względzie. Może przez to, że mam wykształcenie techniczne, moja stołówka jest bardziej widoczna. W wolnych chwilach lubię majsterkować jak większość mężczyzn, dlatego moje karmniki są może bardziej okazałe. Lubię prace stolarskie i mechaniczne, mam do tego narzędzia, dlatego wykonanie czegoś bardziej funkcjonalnego dla karmienia ptaków, czy budek do rozmnażania, nie jest dla mnie problemem.

W internecie można znaleźć odpowiedzi, co do rozmiarów, kształtów, wielkości otworów i wystarczy się do tego stosować, wtedy wszystkie budki są zajęte. Dokarmiając ptaki, większość ich wcześniej zakłada gniazda i ptaki są mocniejsze, przez co mają większe możliwości przezimowania. Dokarmianie ptaków nie jest bezinteresowne, gdyż w okresie wiosenno letnim, odrabiają to pięknym śpiewem. Jest tak na pewno, gdyż moi znajomi odwiedzając mnie z innych części Polski, bardzo podziwiają wyjątkową mnogość śpiewów. Wyróżniająco śpiewa drożd śpiewak, kos, wilga, ale też pięknie zawodzą sikorki, kowaliki, zięby, słowiki i inne małe ptaszki. Ptakami, które dotychczas były u nas rzadkością, a widziałem ich w naszej okolicy to;

dzięcioł czarny, gile, jemioluski w okresie przelotów, sójka orzechówka, dudek, srokosz. Z dużego lasu, ze stołówki zaczęły korzystać grubodzioby i po kilku latach, są już w centrum Marcinkowic. Ptaki, mimo że dzikie, chyba wyczuwają przyjazny klimat, bo okazy, które wymieniłem, gdzie indziej są rzadkością. Prekursorem w opiece nad ptakami był śp. ks. Józef Góra i myślę, że to jego zasługa przekazana innym parafianom, również i mnie. Będąc dzieckiem widziałem wokół kościoła budki i karmniki i myślę, że nie tylko ja, ale i innym mieszkańcom, pomysł się spodobał i rozprzestrzenił dalej.

Z.T. - To tylko kilka pytań. Może jednak pomiąłem jakiś temat, który pan chce poruszyć, to proszę poszerzyć i dopisać. Właściwie to chciałem zrobić wywiad na temat ptasiej stołówki, lecz jak się jest osobą publiczną, to mimo wszystko trzeba poruszyć i te tematy, które interesują PT czytelników i społeczność Marcinkowic. Dziękuję panu za te informacje które zechciał pan nam przekazać.

J.K. - Apeluję o więcej wyrozumiałości i życzliwości dla siebie i dla nas. Funkcja radnego i sołtysa mimo wszystko mają wymiar pracy społecznej. My tę funkcję pełnimy poza swoją normalną pracą zawodową. Spotykamy się często z mówieniem do nas podniesionym głosem składanie na nas winy za rzeczy, na które nie mamy wpływu.

Apeluję, aby w wyborach do władz lokalnych brało udział 100% mieszkańców, a nie około 40%, wówczas tak liczna grupa będzie miała większy wpływ na wyłonienie władz gminnych oraz miejscowych

radnych. Korzystając z podania informacji czytelnikom „NW”, powiem w imieniu radnych i pani sołtys, że zgłoszenia potrzeb ze swego otoczenia do budżetu na kolejny rok może odbywać się tylko na zebraniu wiejskim, organizowanym zawsze w jesieni przed uchwaleniem budżetu. Jeżeli ktoś nie weźmie udziału w zebraniu i jego potrzeby nie będą zapisane w formie uchwały zebrania, nie będą brane pod uwagę w tworzonemu budżecie, bo tak wynika z ustawy o finansach publicznych.

Dziękuję za rozmowę.

Z.T.- Również ja, jeszcze raz serdecznie dziękuję za rozmowę w której przekazał pan wiele interesujących, nas wszystkich mieszkańców Marcinkowic informacji.

Mam również nadzieję, że wielu mieszkańców weźmie sobie to do serca i pański apel zaskutkuje zwiększoną frekwencją na zebraniu wiejskim i przy najbliższych wyborach.

*Z wyrazami szacunku
Zenon Tabor*



KĄCIK POETYCKI

Majówka

na kościelnej wieży Anioł pieśń kołysze
skrzydłem Białej Wody w gęstniejącą ciszę
kapliczki śródpolne w majowej sukience
w niezapominajki zdobne i kaczeńce
milczą uroczyście w przedwieczornym trwaniu
zatopione w wersach litanii, w śpiewaniu:

od Rdzistowa do Chomranic
przez Marcinkowicką Stronę
lotem ptaka – z dróg rozstajów
- *chwalcie tąki umajone*

hardy kark Dunajec zgina
hen krętymi kotlinami
buczynowym lasem niesie
- co igra z morza falami

w prezbiterium zatroskana
nad Parafią pochylona
z modlitewnym trwa orężem
- Ona dzieł Boskich korona

Matko Boża z Marcinkowic!
pochwalona wiosny tchnieniem
nieba chabrem miodem pszczelimi
- wdzięcznym strumyki mrużeniem

do ostatniej nuty, ostatniego słowa
wybrzmiała modlitwa jeszcze raz majowa
utkana z rumianów kiści bzu jaśminów
wonnej macierzanki złocieni wawrzynu
po polsku żarliwa szczerza jak należy
uśmiechnął się Anioł na kościelnej wieży...

*kwiecień 2013r.
Jemroz*

„ZMARTWYCHWSTANIE”

Już ziemia cała
pachnie Wielkanocą

Z Krzyża i Zmartwychwstania
idzie życie nowe

Jezus w Hostii ukryty – powraca
karmić i poić nas sobą

Czekamy Panie ze swą ułomnością
Posklejaj dni smutkiem splekane

Rozpal od nowa miłość,
która w sercach gaśnie

Wraz z nadejściem wiosny
rozbudź w nas nadzieję

„Mój Anioł Stróż”

Anioł Stróż
zасыpia
na mojej poduszce
zmęczony troską
o moje zbawienie

/ten mój przewodnik
doli i niedoli/

Maria Pinińska
P.S. Serdecznie pozdrawiam!

„Jak impuls serca”

Dławiący głos ERKI
raz się nasila raz słabnie
jak impuls serca baterii

Czasem nocną ciszę
przerywa łkanie ERKI
która leci jak strzała
wystrelona sygnałem SOS

Przeostroga – czerwony wykrzyknik!

Słyszę – już pędzi z powrotem
Ze swoim głębokim okrzykiem
proszącym o wolną drogę

a ja się modłę gorąco
aby zdążyła na czas

wiersz pamięci dzieci, które nie doczekały się pomocy. Dedykuję im wierszyk „Mój Anioł Stróż”

Módlmy się, by dołączyli do grona Aniołów.

Maria Pinińska

ULOTNOŚĆ

dymek mgły
rozciągnięty nad łąką
palącą się
żółtymi kaczeńcami
ulatuje nad wikliną
marzeń sennych
wiosennych i znika
obmyty słońca promieniami

E. Janicka

Jako i my...

szaty pełnej miłosierdzia
dotknąć chcemy
w chwilach uniesień
potem
szarych dni
smuga
/jeśli nawet nie pycha
jeśli nie bunt/
pada
na gramofon z płytą
która się zacięła
odpuść nam nasze winy
nasze winy
...
i znów
potrzeba takiej chwili
jak na
początku

E. Janicka

/SĄDECZANIN 2012 ROKU/

W dniu 23 lutego 2013 roku odbyła się Wielka Gala Sądeczan w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu.

Spośród 12 osób nominowanych: Andrzej BAZIAK
Jan BIENIEK
Wiesława BORCZYK
Tomasz BRZESKI
Andrzej DŁUGOSZ
Stanisław KRÓL
Piotr LITWIŃSKI

Jan MĘDOŃ
Aleksander RYBSKI
Ks. Marian STACH
Anna TOTOŃ
Lucyna ZYGMUNT

Honorowym tytułem odznaczono Lucynę Zygmont. Serdeczne gratulacje dla nominowanych i wybranej sędzianki - nauczycielki.

Dedykujemy Im wiersz „Moje miasto”

Jestem dumna,
że mogę oglądać cię z bliska
Każdy dom znany
ulice zmierzone krokami

Słońce rozlało czerwień
Zmierzch wolno się składa
W szarości ubrał domy
drzewa i kościoły

Cienie fioletem grają
połykają karmin
i rozmywają kształty
w Kamienicy lustrze

Nad całym moim miastem
krzyże wież kościołów
rozłożymy ramiona swoje opiekuńcze
i strzegą go przed burzą zła
jak ptaki gniazd
przed ukrytym wrogiem

Maria Pinińska



LISTY DO REDAKCJI

Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
oraz błogosławieństwa Bożego na każdy dzień
z darem modlitwy w to Świąte Triduum Paschalne.

życzy s. Norberta

Z radością gratuluję 15 lecia istnienia Naszej Wiary będącej Źródłem i Światłem Bożej Mądrości z której i my miałyśmy szczęście czerpać.

Przeżywamy bardzo ważne wydarzenie w Kościele, które nam trzeba z pokorą przyjmować, wierząc w Światło Ducha Świętego.

Nasza Wiara będzie nas w tym wydarzeniu prowadzić przez następne lata, a my będziemy się cieszyć każdym nowym numerem z piękną szatą graficzną i cennymi artykułami.

Zofia Lorek

Szanownemu Państwu z Wielebnym Księdzem na czele

Niechaj Boża Łódź

Wiary

płynie wraz z nami

do fiordów

bram Nieba

Zdrowych błogosławionych Świąt, zwycięstwa dobra i miłości.

M. Pinińska

Tajemnica Bożej Mocy

Tajemnica ранnej ciszy

Tajemnica Odkupienia

Niech nam zawsze towarzyszy

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych pełnych wiary, nadziei i miłości, ciepłego wiosennego nastroju oraz radości ze Zmartwychwstania Chrystusa.

Elżbieta Janicka

Stacja XV Zmartwychwstanie

„Wierzę w ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny”. Wiosennymi ulicami spacerują pary zakochanych. Przybywa nam zmarszczek i chorób. W szpitalach śmierć zbiera codzienne żniwo. Wszyscy zostaniemy ocaleni. Zakochani i konający. Zmartwychwstaniemy w wieczność. W świadomości wielu chrześcijan zmartwychwstanie zmarłych okazuje się mało istotne, a rozważania i modlitwy dotyczą życia duszy po śmierci, bardzo rzadko odnoszą się do nadziei zmartwychwstania. Być może jest tak, że w naszej wierze w życie wieczne prawda o nieśmiertelności duszy wyparła niepostrzeżenie obietnicę zmartwychwstania.

Ale wiara naszych ojców w zmartwychwstanie Chrystusa zawsze była źródłem naszej nadziei. W zmartwychwstaniu Zbawiciela jest zwycięstwo nad śmiercią, nad cierpieniem, grzechem i szatanem. Bo On zmartwychwstał, więc Krzyż jest chwałą i dla nas. Patrząc na ten krzyż uświadamiamy sobie, że prawda o Zmartwychwstaniu musi promieniować w naszym codziennym życiu.

Panie Jezu, stojąc teraz nad grobami tych co oddali życie, pytamy ich, czym kierowali się w swoim życiu, jakie wartości dla nich były najważniejsze, że potrafili za nie oddać życie. Wiemy, że człowiek, który żyje na tym świecie, ma określone wartości i nimi się kieruje. Niewątpliwie wielu z nich kierowało się miłością, przyjaźnią i umiłowaniem wolności, lecz każdy z nas ustala sam co dla niego jest najważniejsze.

Panie Jezu, patrząc teraz na te groby wiemy już, że ci złoźnie umieli kochać i byli kochani, bo właśnie w imię tych wartości oddali co najcenniejsze - życie, miłość i wolność. Możemy im tylko teraz dziękować za tę wolność, zapewnić ich o naszej modlitwie i naszej pamięci, bo dzięki nim przetrwaliśmy jako Naród. Mimo że Polska była tyle razy powalona na ziemię, bita, upokarzana, wymazywana z mapy świata, to jednak dalej istniejemy, bo my jako naród, nade wszystko kochamy wolność a drogą, która do niej prowadzi, jesteś Ty, Jezu.

Panie Jezu, To dzięki Tobie, dzięki twojej wielkiej miłości do nas podnosimy się z klęczek, jak kiedyś Ty na swojej drodze na Golgotę. Z taką samą nadzieją i wielką miłością patrzemy na całą Golgotę Wschodu, patrzymy na tych wszystkich, którzy doświadczyli tych kaźni. Po ludzku przegrali, podobnie jak ty Jezus na Golgocie, ale tak naprawdę to wielkie zwycięstwo, bo Ty, Panie, przyjąłeś ich do swego Królestwa i na pewno też poznałeś ich, bo stanęli przed tobą we Krwi Niewinnego Baranka. **Panie Jezu.** Stoimy teraz przy XV stacji Zmartwychwstania, na granicy życia i śmierci i zdajemy sobie sprawę, że życie oddzielone jest od śmierci cieniutką linią, dlatego ten nasz świat terażniejszy staje się coraz mniejszy, świat staje się globalną małą wioską i labiryntem, w którym coraz mniej jest miejsca na wartości, które kształtują człowieka od wewnątrz. Ludzie coraz częściej są zagubieni i nie potrafią odróżnić dobrych uczynków od złych, pochłania ich pogoń za pieniędzmi, zdobyciami techniki, luksusami. Takie podejście pokazują i kształtują media, to za ich sprawą świat staje na głowie, a człowiek szczęśliwy i spełniony, to taki, który ma dużo pieniędzy, który wypoczywa za granicą najlepiej nad ciepłym morzem, posiada wysokiej klasy telefon komórkowy czy też internet.

W większości programów telewizyjnych, w mediach, nic się nie mówi o najważniejszych wartościach moralnych takich jak: miłość, honor, szacunek dla innych ludzi, uczciwość czy też przyjaźń. Nie pojawiają się także autorytety, które by można było

naśladować w codziennym życiu, bo ludzie ustanawiają sobie sami zasady, według których postępują na co dzień.

Panie Jezu, nie dopuść do tego, aby nasz świat stał się światem wirtualnym i nieprawdziwym, nie dopuść do tego, aby ludzie, którzy konstruują swoje życie, opierali je na słabych fundamentach.

Panie Jezu, nie dopuść do tego, aby nienormalność stała się normalnością. Nie dopuść do tego, aby normalnie myślący byli ośmieszani.

Panie Jezu, pochylamy głowy w pokorze, przed Tobą, Królu zmartwychwstały, Ty pokonałeś śmierć, pokonaj też nasze słabości, uwalniając nas od naszych nawyków, od grzechów, naucz nas kierować się zdrowym rozsądkiem, naucz nas unikać zła, które może wynikać ze złe rozumianej globalizacji, bo ona z natury nie jest ani zła, ani dobra, lecz będzie taką, jaką uczynią ją ludzie.

Panie Jezu, Królu Wiecznej Chwały, spraw, aby człowiek, który uczestniczy w kreowaniu globalizacji, miał świadomość wielkiej godności i odpowiedzialności za swoje czyny. Przecież teraz tylko dzięki mediom człowiek może coraz szybciej i łatwiej przemierzać kontynenty, nawiązywać nowe kontakty z ludźmi na całym świecie, zapoznać się z dorobkiem duchowym i materialnym innych narodów. Współczesny człowiek, mający dostęp do doświadczeń innych ludzi, zwiększa zasób swej wiedzy i nabywa przez to nowych umiejętności. Przecież niemożliwa byłaby ewangelizacja gdyby nie transmisje Mszy św. i różnych uroczystości, modlitwy z konkretnego miejsca na świecie i zamieszczanie nauk rekolekcyjnych, listów pasterskich w internecie. Również działalność charytatywna nie mogłaby dotrzeć do ludzi i wspólnot na całym świecie.

Panie Jezu. Chroń nas przed bezkrytycznym przyjmowaniem tego, co niesie z sobą globalizacja. Wiemy, że media mają ogromną siłę, bo teraz informacja to towar, który trzeba nieraz stosownie ubarwić, zamiast obiektywnie informować o wydarzeniach. Dlatego teraz wśród natłoku informacji, wielu różnych filozofii życia, człowiek zadaje sobie pytanie, co wybrać.

Panie Jezu. Pozwól nam dojrzeć w tej różnorodności poglądów obiektywną prawdę, bo coraz trudniej współczesnemu człowiekowi zachować swoją ludzką godność, a przez to trudniej jest mu dokonać dojrzałych i mądrych decyzji. Dlatego tak ważne wydaje się apostolstwo okresu globalizacji, które w wielu wypadkach powinno skupiać się na zagłębieniu i rozumieniu prawd wiary poprzez dobrą książkę, czasopismo, kazanie katechizmowe, czy mądrą audycję.

Jednak pomimo ogromu dobra, jaką niesie globalizacja, to niebezpieczeństwo zagrożenia wydaje się być największe w wymiarze moralnym i duchowym. Wola człowieka jest narażona na wypaczenia, na które ogromny wpływ ma reklama i zmieniona hierarchia wartości, zastąpiona żądzą pieniądza i łatwego życia.

Panie Jezu. Tak bardzo wymowne są Twoje słowa „beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J15,5) Dlatego prosimy Ciebie, pomóż nam w tym chaosie i zgiełku medialnym zachować ludzką godność w myśleniu i w zachowaniu, bo przecież człowiek nie może sam kierować światem i postępowaniem Dlatego największą siłę w rozwoju może dać humanizm chrześcijański oparty na wielkiej godności człowieka.

Panie Jezu. Wiemy, że człowiek zapatrzony w Ciebie Jezu może czynić ten świat bardzo ludzkim, opartym na miłości i wzajemnej solidarności, bo każda inna próba narzucenia humanizmu wykluczającego Boga, stanie się humanizmem bezdusznym i nieludzkim.

Zenon Tabor

Miłość

*jest miłość trudna
jak sól czy po prostu kamień do zjedzenia
jest przewidująca
taka co grób zamawia wciąż na dwie osoby
niedokładna jak uczeń co czyta po lebkach
jest cienka jak opłatek bo wewnątrz wzruszenie
jest miłość wariatka egoistka gapa
jak jesień lekko chora z księżycem kłamczuchem
jest miłość co była ciałem a stała się duchem
i ta co nie odejdzie --- bo znów niemożliwa*

ks. Jan Twardowski

Miłość oznacza coś wielkiego i pięknego jednak często jest nadużywana i sprowadzana do niskiego poziomu. Często we współczesnym życiu słowo miłość usłyszeć można na przemian z wulgarnymi wyrazami, które w żaden sposób nie pasują do siebie.

Miłość jest jednym z podstawowych doświadczeń w życiu każdego człowieka, każdy z nas wcześniej czy później jej zaznaje. To słowo proste, lecz nie jednakowo rozumiane, bo każdy z nas wyobraża sobie miłość inaczej.

Miłość to uczucie, które wymaga bezinteresowności, panowania nad sobą, wymaga nieustannego wybaczenia, umiejętności radowania się z sukcesów innych ludzi. Miłość to umiejętność bycia cierpliwym, gotowym do pomocy i poświęceń, to uczucie, które pozwala przetrzymać najgorsze chwile w naszym życiu, wierzyć i ufać.

Kiedy jednak zastaniemy się zastanawiać nad tym czym jest miłość, to przede wszystkim przychodzą nam myśl dwie osoby, które łączy wspaniałe uczucie. I to jest prawda, bo miłość to zaufanie, pragnienie dobra, szczerłość, a przede wszystkim poświęcenie. To poświęcenie się bez wahania mimo

rozmaitych przeciwności, jest pokonaniem przeszkód, które wcześniej wydawały się nie do przebycia.

Jest wiele rodzajów miłości - może być miłość do dziecka, miłość do kobiety, do ojczyzny i miłość do Boga. Miłość do Boga, miłość do Kościoła i miłość do Ojczyzny są wartościami nieprzemijającymi i są aktualne w każdym miejscu i w każdym czasie. W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie,

W krzyżu miłości nauka.(...)

Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie

Krzyż to wielka tajemnica, tylko Jezus, który cierpiał za nas na krzyżu, nadaje sens naszemu ludzkiemu cierpieniu, krzyż uczy nas miłości, bo krzyż nierozzerwalnie jest związany z miłością. Krzyż jest znakiem największej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni przez Boga.

W krzyżu miłości nauka, więc uczmy się od Jezusa rezygnować z siebie w imię miłości do drugiej osoby, ofiarujemy nasz ból, troski, trudności dla zbawienia innych, nie myśląc o sobie. Miłość chrześcijańska jest mądra i wymagająca, bo ma na celu najwyższe dobro kochanych przez nas osób, jakim jest ich doprowadzenie do świętości. Miłość, której znakiem

jest Krzyż, jest również symbolem zwycięstwa nad wszelkim grzechem i cierpieniem.

Miłość jednak nie istnieje sama z siebie lecz źródłem miłości jest sam Bóg, który stworzył człowieka. Na przestrzeni wieków można zauważyć, jak wielką miłością darzy nas Bóg.

Święty Paweł w liście do Koryntian, myśląc o miłości pisze; Tak więc trwają te trzy: wiara nadzieja i miłość, a z nich największa jest miłość, która nigdy nie ustaje. To przecież z miłości Jezus oddał swe życie za nas. Bo miłość może pokonać wszelkie trudności i może być silniejsza jak śmierć. Ten co prawdziwie kocha, wie, że trzeba nieustannie uczyć się czynienia daru z siebie.

Patrząc dzisiaj na świat i ludzi, nietrudno jest zauważyć, że daleko nam do ideału miłości. Nie da się też tego ukryć, że wielu z nas kieruje się zasadą Hammurabiego „zab za zab” i nie potrafi wybaczyć krzywd i wyciągnąć ręki na zgodę. Współczesna „kultura” zawiści i wyzysku robi wiele niegodziwości, aby uniknąć odpowiedzialności za złe czyny. W dzisiejszych czasach, kiedy brak pracy dokucza wielu ludziom, nieuczciwy pracodawca ma duże możliwości zniewolić pracownika i robi to bez wahania, przecież jest nastawiony tylko na zysk. Zmienia się powoli w komputer, w bezwolną maszynę, która ma przed oczami tylko jedynkę i wiele zer po niej i jest nimi tak zafascynowany, że to przysłania miłość.

Mogłoby się wydawać, że Sejm RP i posłowie, którzy go tworzą „przejrzeli na oczy i dojrzeli” do miłości, kiedy miniony już rok 2012, ogłosili Rokiem ks. Piotra Skargi. Jednak okazało się, że to tylko mydlenie oczu elektoratu, bo nadal da się zauważyć, że Sejm jest

opanowany przywarami, z którymi walczył „Kaznodzieja Sejmowy” ks. Piotr Skarga. Dlatego należałoby zapytać słowami ks. Skargi, jaka to jest miłość do narodu, kiedy w Sejmie nadal panoszy się; chamstwo, prywata, pieniactwo, które wtedy doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej i w końcu do rozbiorów, a co będzie teraz z naszą Ojczyzną.

Dzisiaj nadal posłom i senatorom, brakuje miłości do Ojczyzny, bo przecież nie brakuje w ławach sejmowych takich, którzy nie dbają o interesy państwa polskiego, dbają jedynie o własne interesy oraz interesy i ideologię swojej partii / patrz PZPR/, ugrupowania, czy też ruchu./ Jak łatwo zauważyć, w sejmie RP na co dzień „króluje”; zniesławienie, obłuda, pieniactwo, przekupstwo, potwiedzanie nieprawdy, bo właśnie takim zachowaniem i swobodnym stylem bycia, da się załatwić wszystko, jednak wcześniej, pozbywając się własnej woli i swojego sumienia a niejednokrotnie za to nagrodą jest intratne stanowisko lub „zesłanie” na placówkę dyplomatyczną.

Za nic nieznaczące ma się w Sejmie dobro wspólne i dobro narodu, a w ławach parlamentarnych siedzi wielu takich, którzy obdarzają się kosztownymi nagrodami, jest wielu takich, którzy mniej lub bardziej jawnie walczą z Kościołem, z narodową kulturą i tradycją naszych przodków, w imię złe pojętej tolerancji. Wprowadza się też do Polski nieprzemysłane niepomysłne dla Polski standardy europejskie.

Jeszcze nie jest za późno, aby niektórzy, a może i nawet wszyscy parlamentarzyści wzięli do ręki „służbowe tablety” i wykorzystali je, do zapoznania się z „Kazaniami sejmowymi” ks. Piotra Skargi. Kazania pisane

są trudnym staropolskim językiem, jednak zachowują swoją aktualność i nadal stanowią skarbnicę mądrych przestroż i porad, objaśniają jak należy miłować i kochać Boga, Kościół i Matkę Ojczyznę.

Chrystus cierpiał i umarł za wszystkich, bo Bóg kocha wszystkich. Każdy ma szansę zejść ze złej

drogi i w Jego miłosierdziu szukać przebaczenia.

W życie każdego Polaka wplecione są rozmaite troski, Poza troskami codziennymi i indywidualnymi mamy obowiązek codziennym życiem skłaniać się ku wielkim wartościom:

Bóg, Honor, Ojczyzna.

Zenon Tabor

Katyń

Pamięć narodowa jest spoiwem każdej wspólnoty i każdego narodu. Tak było, jest i będzie, dlatego nie sposób zapomnieć tragedii, jaka się rozegrała w lesie katyńskim wiosną 1940 r. Na mocy decyzji najwyższych władz ZSRR, przy akceptacji ludobójcy tow. Stalina, zwyrodnialcy z NKWD strzałem w tył głowy, zamordowali tysiące polskich jeńców wojennych. W latach 1940-1990 władze ZSRR zaprzeczały i nie przyznawały się do popełnienia tego masowego mordu i nie chciały brać odpowiedzialności za tę zbrodnię katyńską. Jednak pod naciskiem opinii publicznej i Rządu Polskiego, 13 kwietnia 1990r oficjalnie przyznały, że była to „jedna z ciężkich zbrodni stalinizmu”.

W wielu kwestiach strona polska nie może dojść do porozumienia. Bardzo dużo dokumentów zostało utajnionych przez władze Rosji, a część z nich po prostu została zniszczona. Jednak wiele dokumentów pozostało i są one teraz świadectwem ukartowanej zbrodni przez „wierchuszkę” ZSRR. Dowodem jest wniosek szefa NKWD skierowany do Stalina, informujący, że polscy jeńcy wojenni stanowią zdeklarowanych i nie rokujących nadziei poprawy wrogów władzy sowieckiej i stwierdził, że NKWD ZSRR uważa za uzasadnione; rozstrzelanie 14,7 tys. jeńców i 11 tys. więźniów, bez wzywiania skazanych, bez przedstawiania zarzutów, bez decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia.

Poniżej pierwsza z pięciu stron wniosku Berii z akceptacją członków Politbiura WKP(b)- podstawa decyzji katyńskiej z 5 marca 1940 r.

Notatka szefa NKWD Ławrentina Berii do Józefa Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców z marca 1940 roku z podpisami: Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa, i Mikojana. Kolorowy skan z oryginalnego dokumentu.

Miejsce przechowywania: Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI), ul. Bolszaja Dmitrowka 15, Moskwa, sygnatura dokumentu: F.17 op. 166 sprawa 621 str. 130-133 (od 2003; w latach 1991 - 2003 był przechowywany w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej w zbiorze „Zamknięty pakiet nr 1”).

Tłumaczenie z języka rosyjskiego:

ZSRR

**LUDOWY KOMISARIAT
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
MARCA z 1940 r.**

**Nr 794/B
MOSKWA**

**P 13 N 144 op
ŚCIŚLE TAJNE
z 5 III 40 r**

KC WKP (b) dla towarzysza STALINA

W obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych k-r [kontrewolucyjnych] partii, członków ujawnionych k-r [kontrewolucyjnych] organizacji powstańczych, zbiegów i in. Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego.

Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, próbują kontynuować działalność k-r [kontrewolucyjną]. Aktywną rolę kierowniczą odgrywali byli oficerowie byłej polskiej armii, byli policjanci i żandarmi.

Wśród zatrzymanych zbiegów i osób, które naruszyły pań-

(Podpisy: Stalina, Woroszyłowa, Motłotowa, i Mikojana; Na marginesie notatka protokolanta; tow. Kalinina-za, Kaganowicza)

Nasze władze państwowe starają się, aby pamięć o ofiarach Katynia była sprawą małowartościową i niewartą szacunku. Dowodem tego jest chęć usunięcie jedyne go pomnika upamiętniającego zbrodnię katyńską, który znajduje się na warszawskiej Starówce z powodów mało istotnych. Jednocześnie władze Warszawy proponują przeniesienie z centrum stolicy do miejsca mniej eksponowane, jakie są Pola Mokotowskie.

Jednak po wielu miesiącach pertraktacji ustalono miejsce postawienie pomnika, zgodę na przeniesienie wyraziła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, konserwatorzy przyrody i zabytków. Teraz monument zostanie postawiony przy ul. Podwale, obok mostu gotyckiego naprzeciw dawnego miejsca.

Należałoby przypomnieć, że pomnik został ufundowany przez Polonię Amerykańską, a odsłonięty w obecności przedstawicieli najwyższych władz. Napis na pomniku głosi: „**Katyń - pamięci oficerów Wojska Polskiego zamordowanych przez komunistyczny totalitaryzm sowiecki na całym imperium zła po 17 września 1939 roku**”.

Czyż to nie wspaniałe, że po tylu latach zakłamania wreszcie możemy mówić swobodnie o ludobójstwie w Katyniu, który stał się na zawsze symbolem wszystkich miejsc dokonywanych mordów przez NKWD. Teraz możemy oddawać hołd tym ludziom, na których wydał wyrok śmierci Stalin, jeden z największych zbrodniarzy, jakich zna historia. Zostali zamordowani dlatego, że byli Polakami i, że taka była wola przywódców sowieckich.

Katyń to tragiczne miejsce, tam połała się krew patriotów polskich, to miejsce nadal pozostanie celem wielu zgromadzeń i uroczystości. Cmentarz katyński, to miejsce święte dla wszystkich Polaków, to miejsce, które będzie przypominać wielkie ludobójstwo na narodzie polskim.

Tak mogli myśleć ci, co 10 kwietnia 2010 roku udawali się na groby tych, którzy stracili życie siedemdziesiąt lat wcześniej. Śmierć nad Smoleńskiem elity Narodu Polskiego połączyła się na zawsze z tymi, którzy zginęli w Katyniu. Wydawać się może, że Tragedia Smoleńska jest nierozzerwalnie związana z Tragedią Katyńską. Mimo to nie należy tych wydarzeń do siebie porównywać, gdyż miały inny wymiar, inny kształt i zaistniały w innej rzeczywistości. Jednak los połączył je w jedną całość i w obliczu śmierci są jednością, dlatego, jedno bez drugiego nie może już istnieć. Teraz każda uroczystość Katyńska jest uroczystością Smoleńską, a każda Smoleńska jest Katyńską i tak powinno pozostać.

Kiedy Katyń został odkryty dla społeczeństwa, po latach ukrywania prawdy

przez władze sowieckie, w czym skutecznie pomagały wiernopoddańcze polskie władze komunistyczne, mamy wszyscy nadzieję, że Tragedia Smoleńska, nie będzie powtórką, Tragedii Katyńskiej. Nie wiadomo, a może jednak znowu będziemy czekać „lata ?”, aby poznać całą prawdę. Nie mamy też pewności czy będziemy mogli mówić bez skrępowania o Tragedii Smoleńskiej, nie narażając się na krytykę; „niezależnych”, oddanych władzy polityków, głoszących nieprawdziwe teorie, na ten temat.

Przecież oczywistą prawdą jest, że działania polskich i rosyjskich służb są nieudolne, a może celowe, bo mimo upływu trzech lat w sumie nic nie wiemy o przyczynach tragedii. Kiedy myślimy o tym, wydaje się to wręcz nieprawdopodobne, nawet wręcz nierealne, to jednak że prawdy nie znamy. Może jednak słowo „nieudolne” jest nie na miejscu, bo służby te robią co w ich mocy, aby prawda nie ujrzała „światła dziennego”. Wiemy przecież wszyscy, że system komunistyczny upadł, ale zachowały się jeszcze mechanizmy terroru komunistycznego, które nadal działają bez żadnych moralnych i prawnych ograniczeń, jako służby specjalne.

W takiej sytuacji należy przywołać słowa Józefa Piłsudskiego, który kiedyś powiedział: **„Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni, i będzie źle”**. Te słowa mogą być wezwaniem do podążenia za głosem serca i własnego sumienia, dążeniem do poznawania prawdy według własnego przekonaniem. Przecież tylko my sami jesteśmy odpowiedzialni za to, jak ułożymy sobie życie, jak będziemy postępować w obliczu zła, czy jesteśmy w stanie oswoić się ze złem, czy też będziemy walczyć z nim, czy też nie. Dopiero wtedy się okaże się, czy jesteśmy odpowiedzialni za swoje działanie i za swoje życie. Dlatego też w tym szczególnym miesiącu, jakim jest kwiecień, musimy pamiętać, że pamięć jest szczególnym spoiwem każdego narodu.

Ważnym składnikiem tej pamięci, o której wielokrotnie mówił nasz rodak papież Jan Paweł II, jest przeszłość, dzieje, losy wielu pokoleń składające się na narodową historię, są fundamentem naszej tożsamości.

Mord katyński odcisnął trwale piętno w historycznej tożsamości naszego narodu i jest jednym z kolejnych wydarzeń wpisujących się w kwestię wielowiekowej martyrologii narodu polskiego. 13 kwietnia 1943 roku świat pierwszy raz usłyszał o zbrodni katyńskiej za sprawą hitlerowskich Niemiec. Od początku ujawnienia zbrodni była ona przedmiotem zainteresowania rządu Władysława Sikorskiego, który chciał wyjaśnić okoliczności i motywy tego czynu. Do wyjaśnienia tej zbrodni jednak nie doszło, a rząd polski został oskarżony przez władze sowieckie o współpracę z Niemcami. Decyzja o zerwaniu stosunków przez Sowietów była początkiem planowanego uzależnienia Polski od ZSRR. Sowietci wszelkimi sposobami starali się obarczyć Niemców mordem w katyńskim, wybielając siebie.

Mocarstwa zachodnie w okresie II wojny światowej, również i po jej zakończeniu, nie podjęły skutecznych działań w celu wyjaśnienia tej zbrodni, chociaż miały pełną wiedzę na temat sprawców zbrodni. Alianci nie tylko znali sprawców zbrodni, lecz także zrobili wszystko, aby prawda nie przedostała się do opinii publicznej.

Przez prawie pięćdziesiąt lat Związek Sowiecki prowadził agresywną kampanię propagandową wspieraną działaniami dyplomatycznymi, która miała na celu upowszechnienie „kłamstwa katyńskiego” we wszystkich krajach Europy wschodniej.

Mimo włożenia wielkich wysiłków mających na celu rozpowszechnienia nieprawdy, Związek Sowiecki przegrał tą batalię, prawda zwyciężyła, a zakłamywana historia wróciła do normalności.

Zenon Tabor

Habemus papam

Kiedy słyszymy te słowa, zaraz na myśl przychodzi nam rok 1978 i wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża. Słowa te na zawsze zostaną w pamięci wielu Polaków jako coś niezwykłego, nieprawdopodobnego, bo oto, syn narodu polskiego został następcą świętego Piotra. Nikt też nie zdawał sobie sprawy z tego jak zmieni się oblicze Kościoła i jak bardzo papież Polak zmieni oblicze całego świata. Przede wszystkim papież Polak dał nam, swoim rodakom, nadzieję, odwagę oraz wiarę, bez których nie sposób byłoby przeciwstawiać się systemowi komunistycznemu

Jego wieszczę słowa; „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!” wypowiedziane podczas pierwszej wizyty w Warszawie, stały się rzeczywistością, zapadły w serca i zapamiętane zostały przez wszystkich Polaków. Jednym z symboli Ducha Świętego jest podmuch silnego wiatru, który napęłnił Wieczernik, gdzie przebywali apostołowie. Odtąd apostołowie rozpoczęli głoszenie Ewangelii na całym świecie. Papież Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu wielokrotnie odwoływał się do wiatru jako metafory Ducha Świętego. Niedługo trzeba było czekać na spełnienie tych proroczyh słów, kiedy to, podmuch tego silnego wiatru od polskiego morza, wywiały z Polski i z Europy wschodniej ustrój komunistyczny.

Podczas swoich pielgrzymek papież wielokrotnie był „narażony” na działanie podmuchów wiatru, kiedy odprawiał Msze św. i głosił słowo Boże, na odsłoniętym terenie,

podkreślając niejednokrotnie „spontanizm i bezinteresowność” działania Boga. *„Wiatr w szczególny sposób ukazuje ów nadprzyrodzony dynamizm, dzięki któremu sam Bóg przybliża się do ludzi, aby ich wewnętrznie przekształcić, uświęcić i w pewnym sensie, mówiąc językiem Ojców Kościoła, wynieść do Boskości”*. Tak o wietrze mówił Jan Paweł II.

Przez lata najdłuższego w XX wieku pontyfikaty Jan Paweł II był nowatorem i odnowicielem Kościoła i bardziej niż którykolwiek z poprzedników docierał ze swym nauczaniem do całego świata, można powiedzieć, że po mistrzowsku opanował sztukę posługiwania się nowoczesnymi mediami, nie musiał korzystać z niczyjego pośrednictwa i osobiście dotarł w swoich podróżach do najodleglejszych zakątków świata. Suma bitew stoczonych w imię chrześcijańskiej moralności i etyki w obronie człowieka, zarówno tych wygranych jak i przegranych, składa się na wielkość pontyfikatu „polskiego papieża”.

W środę 30 marca 2005 roku papież Jan Paweł II pojawia się w swoim oknie i pozdrawia ręką oraz błogosławi wiernych na placu św. Piotra, próbuje coś powiedzieć, ale niestety nie udaje mu się. Jest to najkrótsza audyencja jego pontyfikatu.

Piątek 1 kwietnia 2005 roku papież koncelebruje Mszę świętą. Jest w pełni świadomy i pogodny. Stan jest bardzo ciężki, ale stabilny.

Sobota, 2 kwietnia, godzina 21.37, papież nie żyje. Bicie dzwonów to znak, że odszedł największy czło-

wiek współczesnego świata, papież Polak Jan Paweł II.

Wiatr, o którym tak często mówił zmarły papież, najmocniej wiał w czasie pogrzebu Jana Pawła II, przewracał karty ewangeliarza na trumnie papieża. Wraz z ukończeniem uroczystości pogrzebowej, ewangeliarz został zamknięty przez podmuch wiatru. To bez wątpienia piękny symbol działania Ducha Świętego i posłuszeństwo człowieka Bogu, który mówi: „Wykonało się”. Tak właśnie, bo to wtedy zamknęła się księga życia papieża Jana Pawła II Wielkiego, do której przygotowywał nas wszystkich, mówiąc nieraz: „Pora się żegnać.” Papież Jan Paweł II, nasz kochany Ojciec Święty, papież Polak dzisiaj Sługa Boży, jak wierzymy, należy już do grona świętych w niebie. Był niezwykłym człowiekiem w dziejach Polski i świata, Jego życie, pontyfikat zmieniły losy wielu ludzi, a nawet wielu narodów. Przypomnijmy sobie po raz wtóry jego postać, jego życie, służbę Bogu i ludziom i zechcimy, starając się o to usilnie, aby zawsze pozostał w naszych myślach i sercach. Przecież pochodził z naszego kraju, był naszym rodakiem, Ojcem i Przyjacielem i za to, że był Polakiem, Polska została szczególnie wyróżniona i wybrana przez Boga. **„Wiatr wieje dokąd chce, a szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha”** (Jan3,8)

Jakże niezbadane są wyroki Boskie, bo wtedy w 1978 r., nikt nawet nie pomyślał, że papieżem może zostać „nie Włoch” a, tym bardziej Polak, „z dalekiego kraju” i z żelaznej

kurtyny. Jakże ten czas szybko mija, bo w tym roku minie 35 lat jak papieżem został Polak, po nim zaś przyszedł papież Niemiec.

Pontyfikat Benedykta XVI trwał niecałe osiem lat, to bardzo krótko porównując z pontyfikatem papieża Polaka Jana Pawła II. Jego decyzja o zakończeniu pontyfikatu świat przyjął z zaskoczeniem lecz również ze zrozumieniem. W związku z rezygnacją papieża Benedykta XVI kardynałowie ustalili datę konklawe na 12 marca 2013 roku.

Kardynałowie, zgodnie z obyczajem, nie wypowiadali się publicznie na temat konkretnych kandydatur na tron papieski. Jednak więcej na ten temat wypowiadały się „wszystkowiedzące” media, które sugerowały, kto może zostać papieżem.

Wiemy, że Boże drogi są niezależne od naszych ludzkich przewidywań i na nic nie przydają się prognozy, typowania, zakłady bookmacherskie, o których tak wiele słyszeliśmy w mediach. Przewidywania ludzkie nie sprawdziły się i w tym przypadku, bo papieżem nie został żaden z przewidywanych przez media kardynałów.

Wszystko się wyjaśniło, kiedy 13 marca 2013 roku o godz. 19.06, pojawił się biały dym nad Kaplicą Sykstyńską. Wtedy to zgromadzeni na konklawe kardynałowie, zgodnie z wolą Ducha Świętego wybrali ze swojego grona 266 papieża. Było zaskoczeniem dla wszystkich tych, którzy nie przewidzieli, że papieżem może ktoś zostać, kto nie był brany pod uwagę. Tym nieprzewidywanym przez ludzi nowym papieżem

został argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio, który przyjął imię Franciszek. Jest on darem Bożym, który utwierdza nas wszystkich, że w Kościele wciąż działa Duch Święty, który uczy nas tajemnicy Kościoła powszechnego. Jako katolicy wiemy, że każdy człowiek posiada wolną wolę i może czynić, co zechce i może nawet odrzucić łaskę Bożą, niezależnie od tego czy jest świeckim, księdzem, kardynałem. Wiemy, że łaskę Bożą możemy odrzucić poprzez przywiązanie do grzechu, poprzez brak wiary, pychę, rozpustę czy też inne grzechy. Jednak nade wszystko wierzymy, że Duch Święty ofiarował kardynałom na konklawe szczególnej łaski, by dokonali wyboru papieża, mając przed oczami tylko Boga i wyłącznie zbawienie dusz.

Kardynałowie, udając się na konklawe, wchodzą do Kaplicy Sykstyńskiej i stykają się z dziełami

Michała Anioła, przedstawiające sceny biblijne, które na wszystkich pozostawiają na pewno niezatarte wrażenie. Podczas dokonywania wyboru papieża Kaplica Sykstyńska staje się Wieczernikiem, miejscem szczególnej obecności i działania Ducha Świętego poprzez kolegium kardynałów elektorów.

To właśnie Duch Święty wskazał na kardynała z Argentyny, kardynała z „końca świata” jak sam o sobie powiedział papież Franciszek. Ojciec święty dla wielu z nas jest jeszcze mało znany, lecz w swoim kilkudniowym pontyfikacie daje się poznać jako człowiek wielkiej modlitwy, pokory i szacunku dla wszystkich.

Cieszymy się z tego wyboru, poprzez szacunek i miłość do tego, który ma umacniać naszą wiarę i wspierać nasze działania Bożą nauką i modlitwą.

Zenon Tabor

OJCZYŻNA POLSzcZYŻNA

Ogólnie, tzn. w obiegowych opiniach obcokrajowców chcących nauczyć się po polsku, nasza mowa jest uważana za trudną. Może to prawda. Jest polszczyzna bowiem językiem spółgłoskowym, tzn. w wyrazach jest dużo spółgłosek a szczególnie trudne do wymówienia są grupy spółgłoskowe, co zauważyć można podczas obserwacji mowy dziecka. Dziecko upraszcza trudniejsze przypadki. Jednocześnie wydaje się na oko, że język angielski ma dużo więcej czasów niż nasz; rosyjski, choć pokrewny, ma zmienny akcent i w związku z tym samogłoski pod akcentem mają specjalną wymowę. Ciekawą sprawą jest fakt, że w dawnych czasach polska gramatyka była bardziej skomplikowana niż obecnie. Rzeczowniki odmieniały się zależnie od tego, czy temat ich miał wygłos miękki czy twardy, rzeczowniki rodzaju męskiego miały różną odmianę – zależnie od tego, czy nazywały istoty żywotne czy nieżywotne. W poprzednich opowieściach o ojczystym języku wspomniałam o tzw. liczbie podwójnej, dotyczącej oznaczania rzeczy występujących w sposób naturalny parami: oczy, uszy, ręce, nogi a także innych rzeczowników, przy których występuje liczebnik dwa.

Oto – jak odmieniały się wyrazy król, ręka, lato z liczebnikiem dwa.

M. dwa króla, dwie ręce, dwie lecie

D. dwu królu, dwu ręku, dwu latu

C. dwiema króloma, dwiema rękoma, dwiema latoma

B. dwa króla, dwie ręce, dwie lecie

N. dwiema króloma, dwiema rękoma, dwiema latoma

Msc. Dwu królu, dwu ręku, dwu latu

W. dwa króla, dwie ręce, dwie lecie

O liczbie podwójnej pamiętają tylko historycy języka, ale współcześni użytkownicy języka pewno nieświadomie posługują się nią, przytaczając dawne przysłowia

Mądrej głowie dość dwie słowie.

Co z tym fantem zrobić, co go trzymam w ręku?

Trzy gęsi, dwie niewieście uczyniły jarmark w mieście.

Dawne formy liczby podwójnej używane są jeszcze dziś w stylu uroczystym, np. w pięknej poezji:

W ręku bukiet fiołków trzymam (w ręce)

Patrzę smutnymi oczyma... (oczami)

Zwrot wyjść za mąż jest też dawną formą odmiany rzeczownika rodzaju męskiego – żywotnego. Gdyby dziś powstało to określenie, brzmiałoby tak: wychodzę za męża.

Podobnie z hasłem: Na koń! Dzisiaj - na konia!

Przykładem dziecięcego uproszczenia grup spółgłoskowych jest słowo: saklety (skarpety), są tu też przestawienia spółgłosek z zachowaniem samogłosek we właściwym miejscu.

Natomiast inne dziecko ze spółgłoskami zrobiło taką dziwną operację, że ze skarpetek zrobiły się kapelutki, czyli do grupy – tk – dodana została spółgłoska – l- to dążenie do hiperpoprawności

I jeszcze coś zabawnego proponuję. Pan Zagłoba z Sienkiewiczowskiej Trylogii, obieżyświat i rycerz samochwała, uznawał za dobry tylko polski język. Inne wg niego są dziwne i nienaturalne, bo np. „Anglikowie mówią tak, jakby mieli kluski w gębie”, zaś Francuzowie „gryzą orzechy” podczas mówienia.

Kto zna te języki, wie o co chodzi. Chyba wszyscy inni słyszeli je i przyznają, że pan Zagłoba był bystrym obserwatorem.

Łucja Wróbel



Z parafii, kraju i ze świata

13 marca argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio, został wybrany 266 biskupem Rzymu. Ten skromny jezuita ma 76 lat i przez ostatnie 16 lat był metropolitą swego rodzinnego miasta – Buenos Aires. Do 2011 r. przez dwie trzyletnie kadencje był przewodniczącym Episkopatu swego kraju. Jest pierwszym Argentyńczykiem i w ogóle mieszkańcem Ameryki, a także pierwszym jezuitą, który został wybrany na najwyższy urząd w Kościele katolickim. Również jako pierwszy przybrał imię Franciszek. Obecny Papież urodził się 17 grudnia 1936 r. w Buenos Aires jako jedno z pięciorga dzieci w rodzinie włoskiego imigranta – pracownika kolei. Z wykształcenia jest technikiem chemikiem. 11 marca 1958 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego – nowicjat odbywał w Chile, gdzie kształcił się w zakresie przedmiotów humanistycznych, a następnie w Kolegium św. Józefa w podstołecznym San Miguel, gdzie uzyskał licencjat z filozofii. Studiował następnie literaturę i psychologię w Kolegium Maryi Niepokalanej w Santa Fe i w Kolegium Zbawiciela w Buenos Aires. 13 grudnia 1969 r. przyjął święcenia kapłańskie, po czym kontynuował studia w Hiszpanii i tam 22 kwietnia 1973 r. złożył śluby wieczyste w swym zakonie. Po powrocie do kraju był m.in. mistrzem nowicjatu, wykładowcą na wydziale teologicznym w swym dawnym kolegium w San Miguel, a w latach 1973-1979 prowincjałem jezuitów w Argentynie. W tym czasie wyjeżdżał również kilkakrotnie na dłuższe lub krótsze pobyty do Niemiec. W latach 1980-1986 był rektorem w San Miguel. 20 maja 1992 r. Jan Paweł II mianował 55-letniego wówczas jezuitę biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires; sakrę nowy hierarcha przyjął 27 czerwca

tegoż roku z rąk ówczesnego arcybiskupa stolicy kard. Antonio Quarracino. Jego zawołaniem biskupim są słowa „Miserando atque eligendo”. 3 czerwca 1997 r. Ojciec Święty powołał hierarchę na arcybiskupa koadiutora z prawem następstwa, a w niecały rok później, 28 lutego 1998 r., mianował go arcybiskupem metropolitą jego rodzinnego miasta. 30 listopada tegoż roku Papież mianował go jednocześnie ordynariuszem dla wiernych obrządków wschodnich w Argentynie, niemających własnego biskupa. Na konsystorzu 21 lutego 2001 r. Papież włączył go w skład Kolegium Kardynałskiego, przyznając mu jako kościół tytularny w Rzymie świątynię pw. św. Roberta Bellarmina. Jako biskup i kardynał hierarcha uczestniczył w wielu ważnych wydarzeniach kościelnych z synodami biskupów na czele. W latach 2005-2011 przez dwie 3-letnie kadencje był przewodniczącym Argentyńskiej Konferencji Biskupiej. W dniach 18-19 kwietnia 2005 r. wziął udział w konklawe, które wybrało Benedykta XVI, obecnie zaś w wyniku konklawe w dniach 12-13 bm. zastąpił go na urzędzie Biskupa Rzymu. 23 lutego br. ustępujący Papież mianował argentyńskiego kardynała jezuitę członkiem Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, działającej w ramach Kongregacji ds. Biskupów. Franciszek jest pierwszym jezuitą na Tronie Piotrowym, a zarazem pierwszym Papieżem zakonnikiem od ponad 150 lat. Poprzednim Biskupem Rzymu, zakonnikiem, był kameduła Grzegorz XVI (żył w latach 1765-1846, Papieżem był od 1831). Wybrano go na Następcę św. Piotra 2 lutego 1831 r., po konklawe, które trwało ponad 2 miesiące (poprzedni Papież, Pius VIII, zmarł 30 listopada 1830 r.).

* * *

Ojciec Święty Franciszek w Uroczystość Świętego Józefa zainaugurował swój pontyfikat. Towarzyszyły mu niezliczone rzesze wiernych, którzy przybyli z różnych zakątków świata, by jednoczyć się na modlitwie w intencji Papieża obejmującego swą posługę na Stolicy Piotrowej. Na wstępie homilii Papież Franciszek pozdrowił swojego poprzednika i złożył mu imienninowe życzenia. – Dziękuję Panu za możliwość sprawowania tej Mszy św. na początku posługi Piotrowej w uroczystość świętego Józefa, Oblubieńca Maryi Panny i patrona Kościoła powszechnego. Jest to okoliczność bardzo bogata w znaczenie, gdyż jest to także dzień imienin mojego czcigodnego Poprzednika. Jesteśmy blisko niego w modlitwie, pełnej miłości i wdzięczności – podkreślił Papież. Ojciec Święty Franciszek od chwili objęcia posługi na Stolicy Piotrowej przypomina o swoim poprzedniku i wzywa do modlitwy za emerytowanego Papieża Benedykta XVI. Centralnym punktem była uroczysta Eucharystia, którą koncelebrowało około 180 duchownych, a przewodniczył jej Ojciec Święty.

* * *

Biskupi polscy zgromadzeni w Warszawie na 361. Zebraniu Plenarnym KEP po raz kolejny popierają prośbę Fundacji „Lux Veritatis” do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o przyznanie Telewizji Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie. Oczekują tego miliony obywateli naszej Ojczyzny w imię wolności słowa w przekazie medialnym. Stosowne wnioski w tej sprawie przesłane zostały przez sygnatariuszy na ręce Przewodniczącego KRRiT. Oczekują tego wierni Kościoła Katolickiego w Polsce oraz Jego Pasterze w imię prawa i zasad demokratycznego państwa. Telewizja Trwam od 10 lat ofiarnie służy dziełu pogłębiania wiary w Ojczyźnie i poza jej granicami, pełniąc swą posługę

ewangelizacyjną. Stanowi także pomoc w odczytywaniu rzeczywistości religijnej, społecznej i informacyjnej naszej Ojczyzny. Odrzucenie przez KRRiT kolejnego wniosku Telewizji Trwam o uzyskanie koncesji na multipleksie oznaczałoby wyraźną dyskryminację wiernych Kościoła Katolickiego w Polsce.

* * *

W nawiązaniu do artykułu „Cesarz Trójmiasta” opublikowanego w tygodniku „Wprost” z dnia 18 marca 2013 r. Kuria Metropolitana w Gdańsku wyraziła stanowczy protest i oburzenie na skandaliczny tekst przeciwko osobie Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia Metropolity Gdańskiego. Publikacja ta wyczerpuje znamiona zniesławienia prawnie ustanowionego biskupa diecezjalnego Kościoła rzymskokatolickiego. W artykule tygodnika „Wprost” widać wyraźny zamiar poniżenia hierarchy, który w swych wypowiedziach odważnie broni wolności mediów i promuje wartości patriotyczne. Domagamy się zaprzestania obraźliwych pomówień, których rozpowszechnianie uderza w godność osób duchownych i całej wspólnoty Kościoła. Przyjmujemy to z bólem i oburzeniem, jako powrót do praktyk z czasów PRL. Takie stanowisko jednomyślnie zadeklarowali wszyscy Dziekani Archidiecezji Gdańskiej.

* * *

Na Jasną Górę już po raz trzydziesty trzeci przybyli w swej dorocznej pielgrzymce obrońcy życia z całej Polski. Mszy św. dla ruchów pro-life w kaplicy Cudownego Obrazu przewodniczył ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Eucharystię koncelebrował ks. bp Jan Szkołoń z Krakowa. - Maryi, Matce Życia, chcemy powierzać obronę każdego człowieka, naszą modlitwę, refleksję i życie, z jednej strony codzienne, a z drugiej strony cudowne miłością sakramentalną. Bez Niej

nie poradzimy sobie – mówił, witając pielgrzymów, paulin o. Włodzimierz Ogorzałek. Na Jasnej Górze zebrało się około dwóch tysięcy obrońców życia, by – jak mówił dziś dr inż Antoni Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia - „dziękować za te sukcesy, które z pomocą Bożą udało się osiągnąć w ostatnim roku, i prosić o światło, moc i wytrwałość do dalszej walki o obronę życia poczętych dzieci”. W czasie Mszy św., która rozpoczęła pielgrzymkę, homilię wygłosił ks. abp Wacław Depo. Podkreślił w niej, że żyjemy dziś bez wątpienia w czasach bardzo szczególnego i wyrafinowanego sporu o życie. - Z jednej strony wiek XX był odkrywany m.in. w dziedzinie biologii, astronomii czy nauk medycznych, środków społecznego przekazu, ale z drugiej strony był wiekiem ludobójstwa, przemocy i kłamstwa. I nie bez racji można za bł. Janem Pawłem II określić, że nasza epoka była i jest czasem swoistego zmagania się „kultury życia i kultury śmierci” - mówił hierarcha. Metropolita częstochowski zaznaczył, że zdobycze medycyny i biotechnologii, in vitro czy niestety nawet próby klonowania człowieka i jego hybrydy zwierzęco-ludzkie mogą budzić w człowieku przekonanie, że jest stwórcą samego siebie i sprawić, że ulegnie pokusie manipulowania drzewem genetycznym życia. - A cóż dopiero powiedzieć o życiu duchowym? Doświadczamy tego wielokroć, że oderwanie od Boga niesie katastrofalne skutki, że bez Boga zanika stworzenie i jego wartość, bo wszystko wówczas zmierza ku śmierci – podkreślił ks. abp Depo. W czasie Mszy św. tradycyjnie zostały złożone przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Po uroczystej Eucharystii uczestnicy pielgrzymki obrońców życia spotkali się w kaplicy św. Józefa, gdzie obok modlitwy mogli wysłuchać wykładów związanych z obroną życia.

* * *

Pierwszy Kościół ku czci bł. Jana Pawła II zostanie wybudowany w Wilnie. Decyzję w tej sprawie podjął ks. kard. Audrys Bačkis, metropolita wileński, który chce upamiętnić przypadającą w tym roku 20. rocznicę wizyty Papieża Polaka na Litwie. Informację o budowie świątyni podał ks. Wojciech Górlicki, członek rady do spraw budownictwa sakralnego wileńskiej kurii. – Powstał już projekt kościoła ku czci Jana Pawła II, który będzie budowany w jednej z dzielnic, zamieszkiwanej przez kilkadziesiąt tysięcy osób, leżącej na obrzeżach miasta. To pomysł kardynała Bačkisa. Mam nadzieję, że kult Jana Pawła II będzie się nadal rozwijał, tym bardziej że dwa lata temu abp Zygmunt Zimowski z Watykanu przekazał nam relikwie Papieża Polaka, a przy parafii Matki Bożej Królowej Pokoju w Nowej Wilejce został postawiony pierwszy w Wilnie pomnik poświęcony Papieżowi Polakowi. Jak podkreślił ks. Górlicki, Jan Paweł II z powodów oczywistych jest szczególnie czczony przez Polaków, ale również przez Litwinów.

* * *

Szpital o zasięgu ogólnokrajowym im. ks. kard. Adama Kozłowieckiego SJ został otwarty w stolicy Zambii – Lusace. Wybór patrona nie był przypadkowy. Zambijscy biskupi jednomyślnie uznali, że to właśnie polski jezuita – misjonarz w tym afrykańskim kraju – powinien patronować placówce. – Od przybycia pierwszych misjonarzy Kościół przez swoje szpitale i przychodnie służył chorem, kontynuując posługę zapoczątkowaną przez samego Chrystusa – powiedział podczas Mszy św. sprawowanej na otwarciu szpitala ks. bp Raymond Mpezele. Jak podaje Radio Watykańskie, ordynariusz zambijskiej diecezji Livingstone, wyraził nadzieję, że wszyscy chorzy i potrzebujący, którzy

zgłoszą się do nowo otwartej placówki, otrzymają pomoc. Pomysł na budowę placówki w Lusace zrodził się jeszcze w latach 80. W myśl pierwszych założeń miał tam powstać zakład opieki dla chorych duchownych. Jednak w ostateczności podjęto decyzję, że ośrodek będzie otwarty dla wszystkich, by każdy mógł w nim otrzymać specjalistyczną pomoc. Watykańska rozgłośnia dodaje, że dotychczas zakończono pierwszą fazę budowy szpitala. Placówka może poszczycić się czterema oddziałami: okulistycznym, radiologicznym, chirurgicznym, dentystrycznym i laboratorium. W planach jest utworzenie kolejnych oddziałów, a także przychodni. Szpital im. ks. kard. Adama Kozłowieckiego SJ będą prowadziły indyjskie siostry ze zgromadzenia Córki Maryi Niepokalanej.

* * *

Relikwie krwi błogosławionego Jana Pawła II zostały uroczystie wniesione do kościoła pw. świętych Szymona i Heleny w Mińsku. Przekazania relikwii dokonał wieloletni sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II, obecny metropolita krakowski – ks. kard. Stanisław Dziwisz. Jest to pierwsza relikwia Papieża Polaka na Białorusi. Relikwie wniesiono w procesji z udziałem metropolity mińsko-mohylewskiego ks. abp. Tadeusza Kondrusewicz. Potem nastąpiła ich afirmacja i pobłogosławienie. Uroczystość odbyła się w przypadającą 2 kwietnia ósmą rocznicą śmierci bł. Jana Pawła II. – Ojcu Świętemu nie było dane przybyć na Białoruś i pobyć wśród naszego narodu, podtrzymać go na duchu i dodać mu otuchy. Uważam, że to bardzo wielki znak, że teraz przychodzi jako błogosławiony z ojczyzny niebieskiej. Przez to na pewno jeszcze bardziej będzie nam

dopomagać, a dla ludzi będzie to otucha w codziennym życiu – powiedział proboszcz ks. Uładzistau Zawalniuk. Kropla krwi Jana Pawła II jest pierwszą jego relikwią na Białorusi. Jak podkreśla proboszcz, jest to duchowa więź z Janem Pawłem II. – Wszyscy znają Ojca Świętego. Spotkało się z nim wiele osób, które bywały w Polsce, na Litwie, Łotwie czy Ukrainie. Ludzie go pamiętają, mają nawet jego zdjęcia – zaznaczył proboszcz. Dodaje, że czczenie relikwii jest na Białorusi dobrą tradycją. – Ten widzialny znak pobudza do większej pobożności. Tam, gdzie są relikwie, ludzie po Mszy św. klęczą przy nich i się modlą. (...) Teraz, gdy ludzie dowiedzą się o relikwiach Jana Pawła II, będą tu pielgrzymki – stwierdził ks. Zawalniuk. Kościół pod wezwaniem świętych Szymona i Heleny spodziewa się jeszcze w tym roku relikwii św. Faustyny. Proboszcz powiedział, że udał się z wiernymi na pielgrzymkę do Łągiewnik, by je otrzymać. – Mamy u nas ołtarz Miłosierdzia Bożego i codziennie o godz. 15 godzinę Miłosierdzia Bożego. Jest też obraz (namalowany według projektu) św. Siostry Faustyny – podkreśla kapłan. Relikwie zostaną odebrane w Łągiewnikach pod koniec kwietnia, a 5 maja, w dzień prawosławnej Wielkanocy, odbędzie się ich uroczyste wniesienie.

(opr) Jacek Kwiatkowski

Na podstawie:

www.sadeczanin.info

www.naszdziennik.pl

www.e.kai.pl

Humor

Spotyka się dwóch malców przed przedszkolem.

Jeden mówi:

- Wiesz, że mój tata pływa w marynarce?

- A mój w kąpielówkach.

- Jasiu, znów spóźniłeś się na lekcję!

- Na naukę nigdy nie jest za późno, proszę pani.

- W poczekalni oczekuje pacjent, który twierdzi, że odwiedził już wszystkich lekarzy w mieście - informuje siostra.

- A na co on się uskarża?

- Na tych lekarzy!

Przychodzi kobieta do lekarza, a lekarz ją pyta:

- Co się stało, dawno pani nie widziałem?

- Aaa, bo chorowałam.

- Dlaczego oskarżony nie zwrócił pierścionka właścicielowi?

- Bo... proszę wysokiego sądu było na nim napisane: „Twój. Na zawsze twój”.

Malarz maluje górski pejzaż. Podchodzi baba, przygląda się i mówi:

- Ile to się cłek musi namęczyć, jak nimo aparatu.

Przedstawiciel handlowy puka do drzwi. Otwiera mu kobieta.

- Dzień dobry, uszanowanie, łaskawa pani. Czy pozwoli pani, że przedstawię jej nasz najnowszy hit z dziedziny urządzeń gospodarstwa domowego, o którym pani sąsiadka twierdzi, że nie może sobie pani na niego pozwolić?

Nadstąpiła Zofia Wołak

Z życia parafii:

**W naszej świątyni parafialnej nowymi dziećmi Bożymi,
przez łaskę chrztu świętego stali się:**

10.03.2013 r.

Wiktoria Mróz, ur. Limanowa, zam. Marcinkowice

Joanna Kmieciak, ur. Nowy Sącz, zam. Klęczany

16.03.2013 r.

Angelika Sarota, ur. Nowy Sącz, zam. Klęczany

30.03.2013 r.

Kuba Gajewski, ur. Roztoka, zam. Marcinkowice

Krzysztof Kosecki, ur. Nowy Sącz, zam. Marcinkowice

Nicolas Lorek, ur. Nowy Sącz, zam. Marcinkowice



Pamiętajmy w modlitwie o naszych nowych Siostrach i Braciach.

Z naszej wspólnoty parafialnej odeszli do Domu Ojca:

Bronisława Jacak I. 87

Władysław Kucia I. 77

***Miłosierny Jezu, obmyj ich z grzechu swoją najdroższą Krwią
i otwórz przed nimi bramy Niebieskiego Jeruzalem.***



Parafia Rzymskokatolicka w Marcinkowicach MSZE ŚW.

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰ (w okresie jesienno-zimowym
o godz. 17.00)

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰ – 9⁰⁰ oraz 17⁰⁰ – 19⁰⁰
Dla narzeczonych: w piątek
w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰
W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:
Wtorek
Środa 13⁰⁰ – 18⁰⁰
Czwartek
Piątek

DOM PARAFIALNY

Pon. – Pt. 17³⁰ – 21⁰⁰
Sobota – 17³⁰ – 20⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: II piątek miesiąca godz. 18.30
II spotkanie III środa miesiąca godz.
18.30
III spotkanie ostatni piątek miesiąca
godz. 18.30
tel. 507 159 527

Dla małżonków:

III środa miesiąca – godz. – 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

Tel. (018) 443-31-19
(018) 443-32-18 wikariusze
(018) 443-32-41 wikariusze

www.marcinkowice.chelmiec.pl

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), Zofia Golińska,
Jacek Kwiatkowski, ks. Andrzej Kmiecik, ks. Tomasz Kupiec, Kazimierz Mróz,
Marta Gródek-Piotrowska, Zenon Tabor, Monika Tobiasz (oprawa graficzna),
Łucja Wróbel (redaktor naczelny).

Skład, druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiuścacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami